

REDAKCYJA I ADMINISTRACJA
BIALYSTOK
 RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. Tel. 11
 Kanto P.K.O.
 Ceny ogółne
 Za wiersz 100 znaków
 w 10 linijkach
 w 10 dniach
 70 gr. w drobiazgu

„Dziennik Białostocki”

10
 GOSYD
 W PRONIKNIĘCIU
 WRAZ Z DOBROCIEM
 MOJA
 GAZETA
 ZŁ. 3. =

W tunelu pod Madrytem rozstrzygająca bitwa Okręty sowieckie pomagają „frontowi ludowemu”

PARYŻ, 22.7.



Gen. Franco

Nadal bardzo trudno jest wyrobić sobie jasny pogląd na sytuację w Hiszpanii. Sytuacja zmienia się co godzinę i losy powstania są jeszcze nierozstrzygnięte. Wczoraj rano wydała się, że rząd opanował sytuację, iż w ruch powstanczy opada. Ale już popołudniu wypadło zapowiedzieć poważne sukcesy.

Wojak powstanczy, który zajął San Sebastian i maszerował na Irun. Niedługo po zajęciu Pampeluny powstanie, maszerując bocznymi drogami na Irun, mosty na głównych drogach zostały bowiem wysadzone w powietrze przez członków frontu ludowego. Irun jest prawdopodobnie w chwili obecnej okrajony przez powstanców.

Według niepotwierdzonych pogłoszek, rozegrały się już pod Madrytem dwie bitwy, w których powstanczy ponieśli jakoby klęskę. Rząd jest w każdym razie bardzo optymistyczny. Już nocny uzbicie i zapewnił rząd o zapewnieniu załamaniu się rewolucji. Twierdzi on, że powstanie wszędzie masowo poddają się wojskom rządowym. Komunikaty urzędowe donoszą poza tym o marszu pociągów z żołnierzami z oddziałów armii i milicji dla rozbięcia powstanców w miastach Valladolid, Burgos i Saragossy.

Do Saragossy udało się także na zakwaterowanych samochodach 5000 uzbrojonych wojsowników i robotników. Na północny ośrodek walk było znane miasto kapitulowe San Sebastian. Już we wtorek ogłoszono tam stan oblężenia. Na ulicach miasta ustawiono karabiny maszynowe celem odparcia ataku powstanców, których przybycie spodziewano było z godziny na godzinę. Na ulicach San Sebastian padło z ręki 60 zabitych. Wczoraj gubernator cywilny oddał miasto w ręce gubernatora wojskowego, a sam uciekł do Francji. Wczoraj o 5-ej pop. miasto zostało zajęte przez powstanców.

W samym Madrycie rząd opanował, jak się zdaje, sytuację. Doszło tam jednak uprzednio do krwawych walk, gdyż kilka pułków zgłosiło alces do powstania, a wiernie rządowi pułki artylerystyczne otworzyły ogień na zbuntowanych koszarach. Walki, w których po stronie wojsk rządowych brały udział milicja ludowa oraz uzbrojone oddziały robotnicze i gwardia cywilna, trwały 3 godziny. Walki, w której został zabity 2 oficerowie, 8 podoficerów, kilkunastu marynarzy odniosło rany.

Na wieść o tem wystartowały dwa samoloty powstancze, które usiłowały bombardować krajozników. Okręt odpowiadził ogniem i samoloty odleciały spowrotem do Cesty. Straty wojsk rządowych i powstanczych trudno jest w tej chwili ustalić, niewątpliwie są one wielkie, gdyż nóg walki są bardzo krwawe. Liczba zabitych i rannych jest bardzo wielka. Koszary zbuntowanych oddziałów, zostały prawie dosłownie zrównane z ziemią.

Spół żądów jednego ze zbuntowanych pułków koszarowych wydobyto zwłoki 16 oficerów, którzy nie chcą wpaść w ręce wojsk rządowych, popelnili samoobróby. Wśród powstanczych oddziałów znajdowało się również kilku generałów, których tłum po wstąpieniu do koszar chciał zginąć. Policja i żandarmeria z trudem odparły bojówki komunistyczne. W zamieszaniu kilku generałów zdołało uciec. Jednego z nich pojecha wyjechał z rak rozjuszonego tłum i aresztowano. W okolicach Sewilli akcja powstancza nieco osłabła. Radiostacja w Sewilli musiała przechodzić z rak do rąk, gdyż nadawała coraz to inne, sprzeczne ze sobą komunikaty.

Wielka bitwa rozegrała się koło Algeiras, gdzie powstańcy stracili 119 ludzi. Także na morzu toczy się walka między zwolennikami rządu a powstańcami. Na krajozniku „Jaime”, płynącym do Tangery, oficerowie usiłowali stać wiat opór rozkazom rządu, doszło do walki, w której zostali zabici 2 oficerowie, 8 podoficerów, kilkunastu marynarzy odniosło rany.

LONDYN, 22.7. — Reuter podaje następujące informacje o położeniu w Hiszpanii: Armie powstancze maszerują na Madryt — jedna z Pampeluny, druga z Algeiras i Kadyksu. Powstanczy — jak się zdaje — zdołali zająć niektóre miasta i miasteczka na północy. Z 45-ciu prowincji hiszpańskich powstańcy posiadają częściowo w swym reku 10.

PARYŻ, 22.7. — Donoszą z Madrytu: Pięć kolumn rządowych sił zbrojnych wysłanych ze stolicy przeciw powstańcom liczy ogółem 150 000 ludzi. Wojskom tym towarzyszą samoloty. Powstanczy zgromadzili się w tunelu kolejowym na drodze z Madrytu do miasteczka Borgu. W tem miejscu prawdopodobnie dojdzie do większej bitwy.

Okręt sowiecki ostrzeliwał port hiszpański? LONDYN, 22.7. Korespondent Reutera uzyskał od

przywódcy wojsk powstanczych w Centa (Marokko hiszpańskie) sensacyjną wiadomość o czynnej interwencji sowieckiej do spraw hiszpańskich! „Wśród okrętów — oświadczył wódz powstańców — które zaatakowały Cente, znajdował się rosyjski statek — cysterna, uzbrojony w duże armaty. Fakt ten jest dowodem, jak bardzo byliśmy oszukiwani przez poprzednie rządy hiszpańskie, które się podporządkowały rozkazom Moskwy”.

„Wśród okrętów — oświadczył wódz powstańców — które zaatakowały Cente, znajdował się rosyjski statek — cysterna, uzbrojony w duże armaty. Fakt ten jest dowodem, jak bardzo byliśmy oszukiwani przez poprzednie rządy hiszpańskie, które się podporządkowały rozkazom Moskwy”.

W każdym mieście Węgier ulica Marszałka Piłsudskiego

Towarzystwo Polsko - Węgierskie w Budapeszcie wystąpiło w swoim czasie do zarządu Związku Miast Węgierskich z inicjatywą, by dla uczczenia Marszałka Piłsudskiego w każdym większym mieście Węgier jedna z głównych ulic otrzymała Jego imię.

Zarząd Związku Miast Węgierskich na posiedzeniu, odbytem w dniu 18-ym b. m., przy udziale delegatów wszystkich miast węgierskich projekt ten jednomyślnie uchwalił.

Inspekcje kolonij dla dzieci przez wiceministra Opieki Społecznej

Podsekretarz stanu w ministerstwie opieki społecznej dr. E. Piestrzyński udał się w dniu 21 b. m. do Towarzystwa naczelnika wydziału Zielińskiego na teren woj. warszawskiego i lubelskiego. Wiceminister dr. Piestrzyński przeprowadził inspekcje kolonii letnich Towarzystwa Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej „T.O.Z.” w Kisielanach, pow. siedlecki, kolonii letnich T-wa „Opieka” w Gródku nad Bugiem, dziecięcych prowadzonych przez Organizację Kół Gosp.

spodnį Wiejskich — we wsi Repki, pow. sokolowski i w Starej Wsi pow. węgrowski. Lustracja wykazała zupełnie zadowolający stan dzieci, jak również — przy prymitywnych warunkach — sprawność organizacji i funkcjonowanie kolonii. Dokonano również inspekcji bardzo dobre prowadzonego obozu dla instruktorów Organizacji Młodzieży Pracującej (O.M.P.) w Urzędzie pow. radziwiłowski.

Przymusowa parcelacja ziemi Uprzywilejowane tereny rolne będą podzielone

„Jak już donosiliśmy, na terenie ministerstwa rolnictwa są prowadzone energiczne prace, zmierzające do zrewidowania szeregu zagadnień rolniczych. Niezależnie od wzmocnienia tempa normalnej realizacji reformy rolnej i akcji zabudowywania nowo powstałych parceli, nie ulega już wątpliwości, że szereg przepisów ustawy o reformie rolnej z 1920 r. zostanie zniewolizowany. W pierwszym rzędzie dotyczyć

to będzie przepisów, ustalających maksimum obszaru rolnego, nie podlegającego parcelacji oraz szeregu przywilejów i wyłączeń spod ustawy o reformie rolnej. Obecnie obowiązująca ustawa jako maksimum obszaru, niepodlegającego przymusowej parcelacji, ustala 180 ha, dla niektórych okolic 300 ha. Z pewnych specyficznych względów wyłączenia spod przymusu parcelacji szły dalej, do 500 — 600 ha, a nawet do 3 000 ha.

zmian gospodarczo ujemnych. Przeludnienie wsi i rozdrabnianie wsi w kształt drobnych kolosalnie postępy — głód ziemi zaczął przybierać na sile. Przepieszczenie realizacji reformy rolnej staje się koniecznością gospodarczą i dlatego też, jak twierdzi w kołach dobrze poinformowanych, 325 tys. ha, dotychczas uprzywilejowanych, zostanie rozparcelowane, niezależnie od normalnych kwot przeznaczonych w r. 1936-37 do parcelacji.

Ogółem wyłączenia te stworzyły obszar ok. 325 tys. ha, które ze względu na gospodarczych nie podlegały przymusowej parcelacji. Od r. 1920, w którym uchwalona została ustawa o reformie rolnej upłynęło 16 lat, a w naszej strukturze rolnej zaszło wiele

zmian gospodarczo ujemnych. Przeludnienie wsi i rozdrabnianie wsi w kształt drobnych kolosalnie postępy — głód ziemi zaczął przybierać na sile. Przepieszczenie realizacji reformy rolnej staje się koniecznością gospodarczą i dlatego też, jak twierdzi w kołach dobrze poinformowanych, 325 tys. ha, dotychczas uprzywilejowanych, zostanie rozparcelowane, niezależnie od normalnych kwot przeznaczonych w r. 1936-37 do parcelacji.

zmian gospodarczo ujemnych. Przeludnienie wsi i rozdrabnianie wsi w kształt drobnych kolosalnie postępy — głód ziemi zaczął przybierać na sile. Przepieszczenie realizacji reformy rolnej staje się koniecznością gospodarczą i dlatego też, jak twierdzi w kołach dobrze poinformowanych, 325 tys. ha, dotychczas uprzywilejowanych, zostanie rozparcelowane, niezależnie od normalnych kwot przeznaczonych w r. 1936-37 do parcelacji.

Zaopatrzenie dla rodziny ś.p. dyr. Gosiewskiego

Dyrekcja Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wystąpiła do władz nadzorczych o przyznanie zaopatrzenia rodzinie tragicznie zmarłego dyrektora ś.p. dr. Gosiewskiego. Dyrekcja S. wystąpiła o przyznanie zaopatrzenia na tej podstawie, że śmierć dyrektora nastąpiła w czasie i w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych.

Rząd hiszpański apeluje o pomoc Francji?

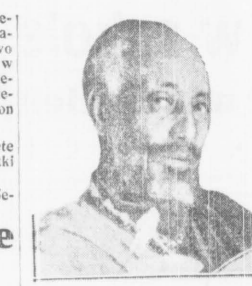
PARYŻ, 22.7. „Journal” notuje pogłoskę, wedle której przybyło mało wczoraj do Paryża dwu leśników hiszpańskich, opatrzonych paszportami dyplomatycznymi. Lotnicy ci natychmiast po przybyciu udali się do ambasady hiszpańskiej w Paryżu. Podobno przybyli oni z misją zawrócenia się do rządu francuskiego o pomoc w dziele stłumienia powstania w Marokku hiszpańskim.

Dwie armje abisyńskie szturmują Addis Abebę

Sensacyjna depecha konsula egipskiego

KAIR, 22.7. — Niebawem wrzenie wywołała ta depecha, otrzymana przez tutejsze ministerstwo spraw zagranicznych od konsula w Addis Abebie, że silne oddziały nieregularne wojsk abisyńskich uderzyły niespodziewanie z dwu stron na Addis Abebę.

U wrót miasta toczą się zaciete walki. Po obostrzeniach są setki poległych i rannych. Ofensywę prowadzi rasowie Sejum i Kassa. Prawdopodobnie chodzi tu jednak o Kasse - syna, poime- wad, jak wiadomo, stary wódz, ras Kassa, towarzyszy negusowi w podróży po Europie. Druga depecha, otrzymana w 2 godziny potem, potwierdza wiarygodność o trwaniu walk pod murami Addis Abeby.



Ras Sejum

wa, która nawiedziła Abisynię w tym roku z dużym opóźnieniem, ale za to z ogromną gwałtownością i obfитоścią opadów.

Istnie wały wodne zastaniają zupełnie przed samolotami pole widzenia na ziemi. Z tych samych powodów akcja bojowa samolotów jest zredukowana na niemal do zera. W warunkach ulęwy nie mogą nie działać bomby gazowe. Poza tem żołnierze włoscy nie umieją zupełnie walczyć w potokach deszczu, natomiast Abisyni cztery poruszają się w tych warunkach z zupełną swobodą, doprawa dzając do walki wręcz, w której są mistrzami. Operacje włoskie są utrudnionafatamym stanem dróg, po których armaty i tanki nie mogą zupełnie poruszać się. Niektóre nowe drogi zbudowane przez robotników włoskich, zostały zupełnie rozmyte. Oznieskiem powstania jest zachodnia Abisynia, dokąd oddawna ścigali rozsypane armie. Tu miesiąc się również „przenośna stolica” rządu powstańczego, kierującego akcją.

Pod osłoną deszczów

LONDYN, 22.7. — Żywo komentarz tu wiadomości o ataku armii abisyńskich na Addis Abebę. Dowódczyni włoskie spodziewało się oddawna ataku powstańców oddziałów abisyńskich, sfornowanych z rozproszonych armii. Jednakże śledzenie ruchów tych wojsk było uniemożliwione pora deszczu.

Narzekania w Z. S. R. R. na wydajność i warunki pracy rolników

MOSKWA, 22.7. — „Trud” w artykule wstąpił na nowo do stworzenia takich warunków, aby miliony „ludników” mogły stać się „stachanowcami”. Z artykułu tego wynika, że sprawa racjonalizacji pracy, stosowana oddawna na zachodzie w ZSRR zapoczątkowana pod nazwą ruchu stachanowskiego — przedstawia się w dalszym ciągu niezadowolająco.

Rolnik specjalista musi wykonywać podrozne funkcje, co osłabia jego wydajność pracy. Do usunięcia tych wszystkich braków — zdaniem dziennika — powołani są inżynierowie, technicy i członkowie związków zawodowych. Poza tem dziennik wskazuje na złe warunki materialne i kulturalne bytu rolników jako na jedną z głównych przyczyn słabej wydajności.

Arabowie szachują garnizony angielskie w Egipcie

Palestyna w przededniu wielkich wydarzeń

KAIR, 22.7. Wyższa Rada Muzułmańska w Palestynie, na której człoje stoi Wielki Mufti Jerolimski Fernan el Hussein zwrócił się do rządowego stronnictwa egipskiego „Wafd” z prośbą — aby rząd egipski odrzucił do 15 września r. b. zawarcie traktatu przyjaźni i braterstwa między Egiptem a Anglią. Arabowie wychodzą z założenia, że zawarcie traktatów angielsko-egipskich umożliwiłoby przerzucenie części wojsk angielskich z Egiptu do Palestyny. Tego sfery arabskie chętnieby uniknąć. Podobno do września rozegrać się miała w Palestynie wypadki wielkiej wagi. W sferach arabskich panuje przekonanie, że wypadki te zmienią za-

sedniczo stanowisko Wielkiej Brytanii wobec sprawy palestyńskiej.

Na zdrowie, pan'e burmistrzu!



Znamy w Warszawie z niolawnej swej wizyty burmistrz Brukseli p. Max w odpowiedzi na toast marszałka przejął do niej na jednym z placów publicznych, podczas belgijskiego święta narodowego, które mimo nieporządku upłynęło wśród dźwięków orkiestr i zabaw ludowych.

Dary rolnictwa w naturze na Fundusz Obrony Narodowej

Zebrałe w dniu 21-ym lipca 1936 r. — w obecności wszystkich Prezesów Izb Rolniczych — Prezydium Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P. postanawia zjednoczyć z samorządnie utworzoną inicjatywą ze strony wielu organizacji rolniczych oraz poszczególnych rolników — w celu apo-

wszczenia i skoordynowania akcji złożenia daniny społecznej na rzecz Funduszu Obrony Narodowej: 1) wydać odezwę do całego rolnictwa z podpisami członków prezydium i prezesów wszystkich Izb rolniczych, wzywająca do złożenia daru w naturze na Fundusz Obrony Narodowej w wysokości nie mniejszej niż 2 kr. żyta z 1 ha; 2) zwrócić się do Izb i Organizacji Rolniczych z wnioskiem o rozwinięcie odpowiedniej skoordynowanej akcji na swoich terenach i wyznaczenie właściwych organów dla jej przeprowadzenia w sposób możliwie planowy i powszechny; 3) przedstawić powyższe uchwały Panu Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, Panu Premierowi i Panu Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych

Rolnicy u p. Premiera

P. prezes Rady Ministrów gen. Stawoj-Składkowski przyjął w dn. 22 b. m. prezesa Związku Izb i Organizacji Rolniczych, p. Kajetana Morawskiego, który przedłożył P. Premierowi uchwałę Prezydium Związku w sprawie złożenia przez rolnictwo daru w naturze na Fundusz Obrony Narodowej.

Republika się broni!..

Żar i gorączka zdenerwowania na ulicach Madrytu

Madryt, 18 lipca

Szerokim bulwarem Alcala plynie głośny kolorowy tłum. Oficerowie, kobiety w strojach mantyliach, gwardzisci w swoich niemal operetkowych mundurach.

Pomimo upału — jest chyba jakieś trzydzieści kilka stopni — ludzie ruszają się żwawo.

Wypadki ostatnich dni kazaly zapomnieć o termometrze.

A przecież niełatwo poruszyć zblazowany madrycki tłum. Nawet dziecko tutaj pamięta z pół tuzina rewolucyj. A cóż dopiero dorośli seniorzy i seniorzy.

Przed chwilą właśnie wyszły dodatkowe nadzwyczajne Dookola posterów grupie sie tłum. „Claridad”, organ pana Largo Caballero, obryzmieli czcionkami donosi o zamachu stanu. Nazwisko organizatora rewolucji, generała Franco, opoznane jest kilkoma dosadnymi epitetami, na których ubóstwo język hiszpański nie może narzekać.

Ulica jest wyraźnie zdenerwowana, zaniepokojona, przerażona szybkością następujących po sobie dramatycznych wydarzeń.

Niedaleko stąd przecież, za ledwie o kilka domów dalej, w pięknym pałacyku mieszkał Calvo Sotelo, wódz monarchistów. Kilka dni temu przemawiał w Kortezach. Dziś — nie żyje.

W eleganckich kawiarniach na Alcala — ruch. Stoliki oblezione przez mężczyzn. Pięć piękna w Hiszpanii nie odwiedza kawiarni.

Wszyscy głośno dysputują. Jakis plowiy blondyn stara się przekonać swego towarzysza, że organizatorem zamachu stanu jest gen. Sanjurjo, „prezbiterajacy obecnie na wygnaniu w Portugalii.

Przy następnym stoliku w ogniu dyskusji dochodzi do rekonyzów.

— Ciała to ombre! Człowieku, uspokój się! — interwenjuje kelner. Czy-

sto hiszpańska specjalność.

On jeden nie traci nigdy zimnej krwi w Madrycie. Nic nie wytracił go z równowagi, sennego bezruchu.

Jeden z nich, piękny młody śniadolicy mężczyzna, szepnął mi podając lechicę gelado — mrożone mleko:

— Ze też tym tam w Maroku na taki upał chce się robić rewolucję! A po chwili dodał urzędowo:

— Pół pesety, senor.

Większość eleganckich domów na Alcala i na Castellana stoi pustka. Drzwi zabite, rolety zapuszczone. Państwo wychiali.

Opuszczają Madryt również turyści. W hotelu „Ritz” jedynie kilka pokoi jest zajętych. Dziennikarze zagraniczni i jakaś stara Angielka, która od kilkunastu lat regularnie przyjeżdża do Hiszpanii aby zobaczyć prawdziwą rewolucję.

Dotychczas miała pecha. Tym razem będzie zdaje się miała więcej szczęścia. Pomimo ostrzeżeń konsula brytyjskiego, zaczęła się — nie wyjeżdża, bo chce zobaczyć coś „interesującego”.

Siedzi teraz w hallu i gra w brydża. Czeka na rewolucję.

Wczoraj opuścił Madryt w wielkiej tajemnicy Gil Robles. O ile wierzyć plotce, to rząd dął do zrozumienia wzdowił Akcji Katolickiej, że po zamordowaniu pana Sotelo, nie rezygnuje z jego życia. Napomknął coś o „gniewie Indu”.

Pan Robles zrozumiał czem to pachnie. Teraz jest już chyba w Biarritz, gdzie na niego czeka rodzina, która opuściła Madryt o 10 dni wcześniej.

Nieobecność Gil Roblesa ułatwi rządowi rozprawę z opozycją.

Czekamy na cenzora — ja i kilku dziennikarzy zagranicznych. Sympatyczna telefonistka na poczcie oświad-



Wojska rządowe wyprowadzają ludność z miasta, która stawiała opór zbrojny w San Sebastian.

czyła nam, że w nieobecności niejakego pana Rivasu nie wolno jej łączyć zagranicznych korespondentów z ich dziennikami.

P. Rivas ma przyjść o 4-tej. Jest godz. 4.30, a pana Rivasu jakos nie widzę.

Jeden z bardziej obeznych z terenem dziennikarzy pyta w jakiej kawiarni bywa Rivas. Panienska nie wie. Zato wożny okazał się lepiej zaznajomiony — z trybem życia pana Rivasu.

Po chwili pedzymy samochodem do kawiarni „Alhambra”. Portier wynajduje cenzora. Siedzi przy stoliku, zaczytany w gazecie.

W 10 minut później jesteśmy znów na poczcie. Okazuje się, że p. Rivas, oprócz hiszpańskiego, zna jedynie i to dość słabo język francuski.

Mówimy więc przez telefon co nam

się żywnie podoba. P. Rivas uważa je-dynym aby nie padło słowo „rewolucja”. Podnosi wtedy rękę i gniewnie ją potrząsa. To tylko bunt!

Przez okno widzimy jak przed gmachem ministerstwa wojny, znajdujący się naprzeciw, zajeżdża samochody, z których wyskakuja zdenerwowani wojnowi.

A jednak jest rewolucja. Jest pomimo cenzora pana Rivasu — który mówiąc nawiasem, urzędował dnia tego tylko do godziny 6-tej. O tej porze zostal do swego stanowiska zwolniony.

Obenie rozmowy telefoniczne kontrolują studenci uniwersytetu. Znaia prawie wszystkie języki. Podawac wolne jedynie komunikaty urzędowe. Republika się broni!

D. K.

niedyskrecje

Metody pana Tardieu



P. Andrieu jest klasycznym typem polityka francuskiego ze wszystkimi jego zaletami i wadami.

Do polityki przy szedł z dyplomacji. W r. 1897 byl attaché ambassady francuskiej w Berlinie, ale już po roku wrócił do centrali paryskiej na własną prośbę. Motywował ją tem, że nie może mieszkać w Berlinie, bo miasto to i język niemiecki są mu antypatyczne.

Po porzuceniu dyplomacji byl przez czas jakiś dziennikarzem — naczelnym redaktorem „Tempsa”.

Zarówno to przeczucie się z miejsca na miejsce, jak i zmienność zapamiętanych — to charakterystyczna cecha pana Tardieu.

Powiedzieć można bez przesady, że nie było jeszcze we Francji takiego kierunku politycznego, do którego p. Tardieu nie należał. Oprócz skrajnej lewicy, „objechał” już wszystkie partie.

Leżąc nietylko w polityce jest p. Tardieu tak niezdecydowany. Zmienia jest również — i to bardzo — na punkcie kobiet.

Ma wprawdzie stałą od jakichś lat 20-tu przyłociciele, ale oprócz niej miawia sezonowe sympatie, przeważnie ze świata teatralnego.

Po każdym jednak takim „odskoku” wraca zawsze do swej dawnej damy serca, która też nie przejmie się jego niewiernością, wiedząc że jej cher André wróci.

Dama ta ma zresztą ogromny wpływ na pana Tardieu i jej sprytnym posunięciem finansowym zawładnęła on w dużym stopniu swój majątek.

Mieszkała jednak osobno. P. Tardieu zajmuje już od lat 3-pokojowy apartamentek w eleganckim hotelu na Polach Elizejskich. Tam przyjmują swe sezonowe sympatie i tam zalatwiał sprawy urzędowe gdy był ministrem.

Urzędował w szlafroku, z nieod-

Arca.

Kradzież listów z Ewerestu przez tajemniczą bandę fatelistów

Kierownik angielskiej ekspedycji na niezdobyty dotąd Mount Everest p. Hugh Rutledge, który powrócił ostatnio do Darjeeling, opowiada o dziwnej serii kradzieży przesyłek pocztowych. W tajemniczy sposób zginęło 1.000 listów — w tem wszystkie listy przeznaczone na pocztę lotniczą — wysłanych do Anglii, oraz wszystkie listy wysyłane przez członków wyprawy na Mount Everest do Indji.

Kierownictwo wyprawy na Mount Everest zorganizowało specjalną służbę gońców, którzy zapewniali stały kontakt pomiędzy ekspedycją a pocztowicami w Gangtok. Skrzyżni, w których ekspedjowano pocztę byly opie-

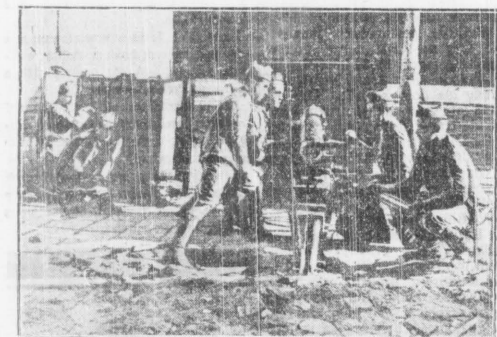
czetowane. Nie ulega wątpliwości, że zawartość tych skrzynek dochodziła do poczmistrza w Gangtok, stamtąd nie eksedjowano już jednak listów dalej. W ten sposób zniknęły wszystkie listy, które członkowie wyprawy na Mount Everest wysłali w okresie od 10 kwietnia do końca czerwca b. r.

Sprawa kradzieży listów przedstawia się zagadkowo. Trudno odgadnąć kim był złodziej gwych listów. Przewodopolemie chodzi tu o jakąś zorganizowaną bandę. Moze złodziejami listów byli jacyś zawodowi amatorzy egzotyicznych „pamiątek”, gdyż wszystkie listy i pocztówki byly pieczętowane ekspedjacji na Mount Everest.

Nowe kredyty P.B.R. dla rolnictwa

Państwowy Bank Rolny przysłał już do rozprawdzania wśród rolników kredyty reestrowez i zalekowego Bank ten posiada do dyspozycji z ogółem sumy 55 milj. zł. — dla większej własności rolnej 11 milj. zł. dla drobnych zaś rolników 6 milj. zł.

Kredyt reiestrowy oprocentowany jest na 3 od sta w stosunku rocznym, spłacany zaś będzie pożyczając od grudnia r. b. w sześciu miesięcznych ratach.



Działna na ulicach Watencii.

K. NORDEN

KOBIETA

PLACI...

57)

Rozmowa z Watterową i telefon do Braci Blinickich, którzy oświadczyli gotowość przyjęcia pani Radwiczowej natychmiast do pracy — wprawdzie z płaca o połowę mniejsza niż ta, która pobierała u Wattera — zajęły Marcie tyle czasu, że do Instytutu Wydawniczego przyszła dopiero po 9-tej.

Helena mruknęła do koleżków:

— O! jak się to teraz spóźnia!.. szefowa!.. — Niechże pani da spokój!.. Jeszcze gotowa uszczęli!.. — Odszedł pan wystraszony buchalter. — Czy pani nie wie, że Watter żeni się z nią?..

— Jeszcze nie wiadomo!.. Jeszcze to może zmienić się..

Helena zagadnęła Martę o jakies dyspozycje. Radwiczowa — była ja byle czem i poszła prosto do gabinetu szefa. Watter przyjął ja wesolym uśmiechem.

— O! moja pani spóźniła się dzisiaj!.. Chyba przy wszyscy raz!.. Widocznie dobrze spała!.. A co się śnio?

Sztywne i chłodno podała mu rękę, którą mocno do warg przycisnęła, całując z obu stron. Marta szybko cofnęła dłoń.

— Spóźniłam się pierwszy i ostatni raz!..

— Ależ, dziecko kochana, cóż znowu!.. Przyszło do biura, kiedy ci się podoba!.. I tak jesteś przeprocawana i dotychczas bez urlopu!.. Niech mi popracać trochę więcej!.. Niema sensu, żeby moja Tusia tak męczyla się!..

— Zie miłe pan zrozumiał!.. Ja już wogóle ostatni raz jestem w Instytucie Wydawniczym.. — Moja pani chce wychiejać na odpoczynek!.. Słusznie!.. Tylko myślałem, że może później trochę wyjedziemy razem..

— Pani Michale, porozumiejmy się!.. Przeszają pracować w biurze..

Popatrzył na nią uważnie.

— Cóż tak poważnie i uroczyste? Przecież moja pani nie sadi chyba, że chce wyzyskiwać jej pracę?.. Zrobisz, jak będziesz uważała.. Wydać ci się, że w obecnej sytuacji nie powinnaś pokazywać się

w biurze — aż do ślubu?.. Może to i słusznie!.. Chociaż trochę szkoda!.. Któż ci zastąpi?

— Będzie mi musiał ktoś zastąpić, bo i my widzimy się ostatni raz..

I tak na wierzchu osadzone oczy — o mało co nie wyskoczyły mu z orbit.

— Co? Nie rozumie!.. Tusiu!.. Co to za żarty!..

To nie są wcale żarty!..

Patrzył na nią osłupiały, nie chcąc, nie mogąc uwierzyć. Przemieniła mu przez głowę myśl, że Marta naskutek spiekoty w miesie i przemienienia parci uległa jakimś nagłemu a chwilowemu zamroczeniu umysłu.

— Martu!.. co ty pleciesz!.. Pani Tusiu!.. my mielibyśmy!..

Taki panie Michale, musimy rozstać się i to definitywnie!.. Dlatego właśnie opuszczam jutro Instytut Wydawniczy!..

— Ależ to niepodobna!.. I dlaczego?.. Dlaczego?.. Pani Tusiu, to jakies straszne nieporozumienie!.. Może ktoś plotek narobił!.. Wyjaśnijmy to!.. Pani Tusiu!.. Martu!.. Kochana!.. Nie możesz mi opuścić!.. Teraz kiedy wszystko tak cudownie ułożyło się!.. Martu!

Mówił z trudem, jakby dawał go własne słowa!.. Był do głóbi przejęty, przerażony, zrozpaczony, ale to wzruszenie, wykrzykiwając mu twarz i wybulając przelotnie szklanki żalci oczu, nie dodawało mu wcale wdzięku!.. Wyglądał w tej chwili bardzo staro i Marta, współczując mu szczerze, stwierdzała jednoznacznie, że w niej samej niema ani śladu burzy!.. Natomiast wyłania się coś — jakby zadowolenie z tego, że los sam popociął ją, niejako zmusił do zerwania!.. Watterowa miała kompletna racje. To małżeństwo byłoby transakcją handlowa, bez odrobiny opromieniałej miłości ze strony Marty!.. Niemniej Watter cierpiał.. I Marta jak może stara się łagodzić sytuację!..

— Pani Michale!.. Ja mam dla pana wiele!.. bardzo wiele sympatii!.. Ale pan nie byłby ze mną szczęśliwy!.. Jestem kapryśna, despotyczna, nie umiem naginać się do cudzego życia!.. Coż pan dla mnie — to chwilowe!.. Mnie szybko!.. Czuje pan przecież inne uczucia i inne obowiązki!..

— Niech pani przestać!.. Pani zdrwiła sobie ze mnie!.. Dlaczego pani zrodziła się?.. Dlaczego ukazała mi pani na parę dni miarę szczęścia, żeby mi go zaraz wydrzeć w tak okrutny sposób!.. I jaki powód tego?

Marta uśmieła swą wiarę

— To prawda, że postąpiłam!.. Przepraszam pani!.. — mówi prawie pokornie!.. — Pan już wszczął pewne kroki!.. Ale to będzie można odwołać!.. naprawić!.. Żona wybaczy!.. Tyle tal przecież przeżyliśmy ze sobą!..

— Co mi tam żona! Ja chce widzieć dlaczego mnie pani opycha?!

— Bo doszłam do przekonania, że nie jesteśmy dla siebie dobrani!.. Moglibyśmy być dobrymi przyjaciółmi, gdyby nie to pańskie nieszczerze uczucie!.. Ale małżeństwem — nigdy!..

Jestem za stary?.. niedosć powabny?.. Czy tak? Ależ tydzień temu, kiedy pani powiedziała mi tak, kiedy nawet nalegała na przyspieszenie rozvodu — byłam tali sam!..

— To nie o to chodzi, panie Michale!..

— A o co? Na miłość Boska — o co?!

— Nie mogę panu tego dokładnie określić!.. Ale tak musi być!.. Postanowienie moje jest niezłomne!.. A to dobrze! — to pięknie!.. to szlachetnie!.. Zniszczył komus życie, a potem mu powiedzieć najspokojniej w świecie: nie moge tego dokładnie określić!.. I to nazwała się uczciwa kobieta!..

Marta obmyśla jakby go uspokoić choć trochę!.. Decyduję się powiedzieć mu pół prawdy.

— Ja nie mam prawa rozrywać pańskiego małżeństwa!.. Ono trwało zbyt długo!..

— Moje małżeństwo jest i tak rozzerwane!.. Ja do tamtej kobiety nie wrócę nigdy!.. Dość miałem piekła przez tyle lat!..

— Czy zawsze miał pan samo tylko piekło?.. Może nie pani przypomina już sobie — chwil dobrych i pięknych!..

— Od kiedy to stała się pani taka rzeczniczką mojej żony, która pani przecież obrażała i znieważała?.. Gdyby mi nie wiedział, że ona jest teraz w Krynicu!.. Ale może pisała do pani?.. Niech pani wyprawdzie!.. Pisała?!

— Nie, nie pisała!..

— Tyle jej nie nie pomogło!.. Miedzy mną a moją żoną wszystko skonczone!.. Gdybym stwierdził, że ona brudzi, byłbym conajwyżej trwarszy w układaniu w runków!..

Ta bezwzględność Wattera nie sprawia na Marcie dobrego wrażenia. Nasuwa się jej myśl, że mężczyzna, który wobec jednej kobiety umie być tak bezłtosnym, nie byłby zapewne lepszym w stosunku do innej, gdy by szal miał!.. To też dosyć chłodno mówi:

— Postąpi pan, jak pan będzie uważał!.. Ja tego jednak nie chce mieć na sumieniu!..

— Ależ to są nonsensowne skrupuły!.. I skąd one wzięły się? Moze to robota Ludki?.. Moze ona pani obraziła? Nauczyłbym się to smarkackę!..

— Nie!.. nie!.. — przeczy żywo Marta — nie rozmawiałam wcale z Ludką, a zresztą — szczerze mówię — z nią nie liczyłabym się!..

— A z kim się pani liczy?!

— Z sobą sama. To dla mnie najważniejsze!..

— Marciu!.. tak nie może być!.. Zobaczymy!.. bezdziesiąt szczęśliwa!.. Możemy poczekać trochę ze ślubem, ale pozostaw mi nadzieję!..

— Nie mogę!.. doprawdy — nie mogę!.. Nie chce pana ludzi!.. nie bede klama!..

— Ale dlaczego mogłaś ludzi?.. mogłaś kłamać?!

Zrywa okulary i rzuca je na biurko!.. Oczy ma zmietniale i pościemiale od wściekłej pasji, która nim miota. Podbiega do Marty i chwytając jej ręce w żelazny uścisk swoich dloni o grubych węzłach!..

— Dlaczego to robisz?!

— Za słiznym małżunkiem!.. Ale on gwizda na ciebie!.. Fruwa sobie hen! daleko z Kościelnicą!.. U starej baby jest na utrzymaniu!.. Ja kocha i pieści, a z ciebie drwi!.. Taki moja kochana!..

Twarz Marty mieni się na przemian to krewawą białością — to płonieniem, buchającej do głowy krwi!..

— Proszę mnie puścić!..

— Nie puszcze, boś ty moja!.. Marta zwija się z bólu, bo Watter miadzy jej niemal palec.

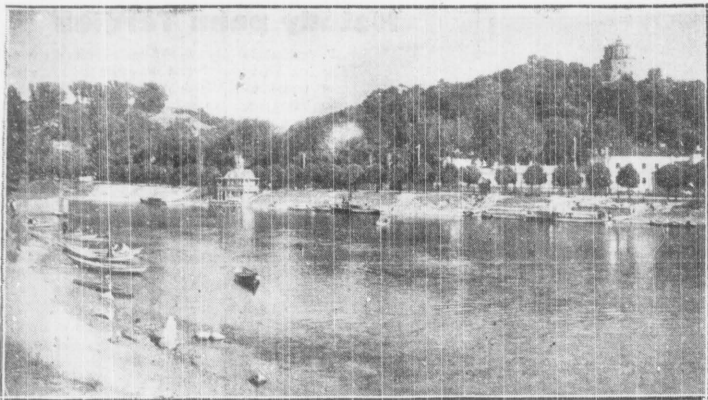
— Nie jestem ani pańska ani niczyja własnością!.. Z jednej strony pokazuje mi się pani!.. Proszę mnie puścić, bo bede wołala pomocy!..

— Ty wysłiz, że z mężczyzna można igrać tak bezkarnie?!.. I czy znalazł się?!

Młodszy, piękniejszy?!

W Wilnie dźwięczą łopaty

Ludziom praca -- miastu pożytek



Widok na Wilnę i basztę zamkową w Wilnie.

Stalo sie nalozgiem malowac nasza obecna rzeczywistosc w jakiej czarniejszych, najbardziej ponurych barwach. Ah, jak to przyjemnie przy czarnej kawie lub przy kieliszku wyborowej gorzalki cwiczyc sie w zamartwianiu sie, w pomistowaniu, zrzedzeniu, wyrzekaniu!

Jednak rownoczesnie, gdy jedni oddaja sie temu przyjemnemu zajeciu narzekalstwa i czarnowidzstwa -- drudzy pracuja... W poczeczolu, z wytezeniem sil... Pracuje robotnik w skwarze lipcowego slonca, pracuje robotnik w turkocie potasznych elektrycznoscia maszyn, pracuje inteligent w surowem srodowisku swego biura -- i pracuja wielka rzesza tych, ktorym tylko lato dostarcza t. zw. robot sezonowych, pracuje czesc wielkiej falangi bezrobotnych...

Pojdzmy tam, gdzie ci wlasnie pracuja... Od zrodel Wisly po brzegi Baltyku, od slaskich traktow po romantyzmem owiany pejzaz dzielnic kresowych...

Wybieramy jako teren poszukiwan Wilenszczyzna. Jak tam, na polnocno-wschodnich naszych kresach odbywa sie dostarczanie robot ludziami, tak tej pracy lapanym...

Bouifalowa Gora

Przecina Wilno pasmo wzgierz. Lud zwie ja „Bouifalowa Gora”. Jak wszystkie w Wilnie -- tak i tu przywarza do tego terenu legenda i tradycja. Oto u jednego wylotu drogi, ktora powiedziano Sierakowskiego na straconie, Oto u drugiego wylotu ulica, ktorej nazwa juz tyle mowi... ulica Ofiarna. Tedy

Na ekranie zycia

C. i K. monarchja

W reportazu z Kostuchnowki „Tygodnik Ilustrowany” podaje interesujace dane o miejscowej ludnosci. Wykopane ona jeszcze szkielety polegnych, przy ktorych znajduja t. zw. kapsle legitymacyjne. Znalezione np. taka kapsle wraz z legitymacja na nazwisko jakiegoz żołnierza z 6 p. plech. Obr. Kraj. aust. Przygotowano ja nawet do wyslania. Popelniono przytem znamienny omylke, gdyz zaadresowano wedlug dlugiego adresu do C. i K. monarchii austro-węgierskiej!

Dla mieszkancow wsi wolyńskiej je monarchja austro-węgierska jest jeszcze zywa rzeczywistoscia.

Przyjazni w XX wieku

Je o z pism londyńskich oglosilo ankieta, a temat „Czy wiek XX sprzyja rozwojowi przyjazni?” Wieksość odpowiedzi, a nadeslano ich kilkanaście tysiecy, brzmi: w latach powojennych przyjazni stala sie zjawiskiem bardzo rzadkiem nastuk zwiazetej walki o byt i rywalizacji. Wiek XX nie sprzyja przyjazni.

Kilka porownan

Aktywizacja gospodarcza ziem wschodnich jest problemem, ktorému wiele poświęca sie rozważań. Ale tez niestety poza stera rozważań nie wykraca. Interesujace i bardzo plastyczne informacje podaje biuletyn Towarzystwa rozwoju ziem wschodnich. Dowiadujemy sie, ze w europejskiej skali porownan geograficznych wojewodztwo wileńskie jest tak wielkie prawie, jak Belgja. Wojewodztwo nowogrodzkie rowne jest Palestynie. Wojewodztwo polskie jest wieksze o 8 tysiecy kilometrów kwadratowych

na Lukiszki, na plac straconi, wiadzione najszlachetniejszych w narodzie, ofiary przemocy zaborczej...

Pasmo wzgierz przedziela dwie ludne dzielnice srodmijskie: Pohulanke i Lukiszki.

Dotychczas bylo -- zawalidroga. Bylo najbardziej zaniedbanym terenem. Byly tam jary zachwaszone re, byly trzesawiska, pelne ohydny i brudu, byly schrony dla szumowin miejskich.

Dzisiaj wro tu praca. Jary znikaja, trzesawiska zasypane, teren zdrenowany, osuszony, liczne zrodla ujęte w studzienki.

I wlasnie dudnia kilofy, wygarnajaja łopaty masy ziemi. Powstaje przepyszny park o kilku tarasach -- i powstaje kilkusetmetrowa droga serpentynowa, ktora polaczy dwie bliskie sobie dzielnice, dotychczas jednak poprzegradzane i zaniedbana na przetrzanie w srodoku miasta.

Pierścien dokola murów

Jedziemy starym, historycznym traktem od Zielonego Mostu na Wilnie, w stronę Zielonych Jezior za Werkami.

Jedziemy inna, historyczna droga: do Wilejki. Jedziemy potem przez Antokol.

Wszedzie widzimy zielony pierścien, otaczajacy od niedawna Wilno.

Debrzy i madyrzy ludzie dopiero przed kilku laty -- scislej: przed 3-ma laty -- postanowili stworzyc ten pierścien. Z nieuzytkow, z odlogow, z marujacej sie ziemi.

Powstalo juz przeszlo 1.000 ogrodkow dzialkowych dla biedoty.

od Holandji. Wojewodztwo wolyńskie jest rownie Egiptem.

Te cztery wojewodztwa posiadala przeszlo 5 i pol miliona ludnosci na przestrzeni 124 tys. km kwadr., t. j. na terenie niewiele mniejszym od Grecji, majacej 6 i pol milj. ludnosci (130 tys. km kwadr.). Jestto liczba dwukrotnie wieksza od 2 milj. 800 tys. Norwegow, ktorzy maja dwanaście razy wieksze obroty w handlu miedzynarodowym od Polski.

Warto zastanowic sie troche nad temi porownaniami.

Prawdzic.



G. B. S.

Znany pisarz angielski Upton Sinclair w wywiadzie udzielonym jednemu z tygodników nowojorskich, oswiadczył:

— Moje dwie ulubione rozrywki, to propaganda socjalistyczna i tenis. Po przeczytaniu tych slow Bernard Shaw powiedzial:

— Uwazam, ze Upton Sinclair stanowczo za malo grywa w tenisa!

Anegdotka berlińska

Hitler i Goebbels staja w oknie palacu kanclerskiego. Nagle sproszezguja kroczacego ulica eskimosa odzianego we wspaniale futra niedzwiedzie.

dla bezrobotnego, dla proletariatu, gniezdzącego sie w domkach podmiejskich.

400 metrów kwadratowych, obnieszonych z kartonem, to kapusta, poprzegradzanych to słonecznikiem, to kukurydza. Gdzieniedzie już dojrzal krzew agrestu czy porzeczki, gdzieniedzie widnieje maliny schron z cienkich desek...

Fytam bezrobotnego, oprowadzajajego mnie z dumą po swej dzialce:

— No, jak tam idzie z tą pracą? Jaki daje zysk?

— Chwalic Boga, nienajgorzej. Zbieram z mego ogródka tyle plocu, ze od biedy przez zime przezywic sie mozna. Zeszlej jesieni mialer okolo 150 zlotych. Tego roku spodziewam sie warzyw i kartofli za najmniej 200 zlotych.

Tysiac juz rodzi w ten sposob zdo bylo dodatkowy zarobek. Miesto grunta za „symboliczny” raczej czynsz wydzierzawilo. Fundusz, Frczy dostarczal srodkow na urzadzanie poletek -- i coraz szerszy, coraz barwniejszy pierścien wije sie dokola murów Wilna...

— Ale najwiekszy rozmach wzjala obecnie w „mitem miescie” Wilnie praca nad ujarzmieniem romantycznej rzeki, ktora, choc opiewana przez poetow, umiala byc kaprysiata zlosliwa, podrywac brzegi i za tapac w zniszczeniu prace ludzka.

Siadamy do smuklego stateczka i z przystani na Antokolu ruszamy Wilna w stronę rozslanych wzdlaz jej przegaj lemski, w stronę, wiodaca przez Warki do Zielonych Jezior.

To co najwazniejsze

Pod bokiem stolicy

Przytrafilo mi sie to w miasteczku G., lezacec wszyskiego o kilkadziesiat kilometrow od Warszawy. polaczonym ze stolaica kilkunastoma poiazgami na dobre i szyczacem sie siedziaba starostwa, sadu grodzkiego, urzedu podatkowego i t. p.

Mialem tam jakas sprawe do zalawienia, wjec wpadlem na kilka godzin z samego rana, budac pewnym, ze ohab zlem juz w Warszawie.

Sprawa okazala sie jednak odrobine skomplikowana i wymagalaa porady prawnej. Nie znalac stosunkow miescowych, wstapilem do najwiekszej re stauracji, azeby przy sliadaniu dowiedziec sie od gospodarza adresu jakiego adwokata.

Restauratorzy w takich miasteczkach sa zazwyczaj encyklopediami wiadomoaci o miescowych stosunkach, zyciu i obyczajach. Moj gospodarz, po deszly wiekiem, o wypomadowanych waskach jegomosci, okazal sie godnym reprezentantem swego zawodu.

— Tu, panie, jest jeden adwokat, ale on sie takimi malemi sprawni nie zajmuje.

— Czyz ma taki nawal spraw dzlych?

— On, panie, zalawia wszystkie sprawy naszego miasta w Warszawie.

— Jaki? — A coz robi burmistrz i inni dygnitarze...

— Ci mu dostarczaja sprawy. Bo wci dzi pan, on ma takie stosunki, ze mu wszysko idzie jak po male.

— No a kiez udziela ludnosci porad w sprawach drobnych, codziennych?

— Prawde mowiac, to ten adwokat na takich sprawach nawet malo sie zna.

— Wiec jak sobie radzi ludnosci? Przeciez tu jest sad.

— Niech pan, panie, pojdzie stad na prawo, w trzecim podworoku tez na prawo, znajdzie pan na drzwiach szyl: „Biuro prob i podań”. Tam pu nu, panie, za kilka zlotych wszysko zrobia, porada i napisza. Niech sie pan, panie, tylko spyta o pana Snopkiewicza i powie, ze pan odemnie przychozid.

Juz nie tyle z potrzeby, ile dla samej ciekaowosci udalem sie pod wskazany adres.

A teraz skrotem telegraficznym. Dzień targowy. Podworoko cuchnaca, zalozona. Na drzewach szyl, w sieni hok, zaduch, gwar. W zadymionej, brudnej izbie za stolem mecenasz Snopkiewicz, kilku klientow-aloscian i na stole papier, atrament, pióra, flaszka wódki i szedziki.

— No, spieszta sie kumy, to klienty czekaja.

Na slanie przybita gwozdzikiem dz wazna taksa, rzeznie wykalgatowa na.

„Proba — 50 groszy.
Podanie — 1 zloty.
Chodzenie — 2 zloty.
Sprawa i porada — 3 z.

Keszta wedlug umowy — osobno”.

Pan Snopkiewicz zobaczawszy klienta lepiej ubranego, poszyl sie szybko swoich „kumow”, umawiajac sie z nimi na polniet i zabral sie do mied. Ilez tupetu, nieuczta, blagi, podstopy, tchó rzostwa i zadzierzystosci, ilez innych jeszcze cech, ktorzy skladalaj sie na takiego pana Snopkiewicza.

Sprawy mu, rozumie sie, nie odda-tem, ale 5 zlotych za „konsultacje” zezadal. Dowiedzialem sie przytem, ze w miasteczku G. istnieje az 5 podobnych biur, w czem 3 zydowskie, a 2 chrzesciainskie.

I pomyslalem, ze to w powiatowym miescie, pod samym bokiem stolicy wielkiego panstwa. A coz dopiero dzieja sie na dalszej prowincji?

I co to rozpiszawie sie i mowic o nad produkcji inteligencji zawodowej? Po co tu narzekac, ze dla mlodzi czy nie ma miejsc i posad?

Naturalnie, ze w stolicy i wiekszych miastach jest klasno. Ale najwyzszy czas, azebymy przestali Warszawe w cala Polska uotowami.

W 16-tym roku zycia byla juz pania Lin. Z mezcem poznala sie przy padkowo. Lin przybyl z kramikiem wedrownym do miasta Lu-lau, w ktorém urodzila sie Fi-Ja. I wotczas kupila od przyszlego meza grzebień. Od tego zaczelo sie znajomosci, uwiezczona matzci swem.

Miejsce urodzenia Fi-Ji, Lu-lau, jest zreszta slawne na caly swiat. W niem to w 1900 r. Sven Hedin odkryl slady pierwszego pisma na swiecie. Pismo to bylo wycinane nozem „siao” w drzewie w kierunku pionowym.

T. G.

Chińczyk Ma-Di-Lin w Gdyni

czuje się jak w swej ojczyźnie



Sklepik Ma-Di-Lina w Gdyni.

(g) Liczy lat 30 i nazywa sie Ma-Di-Lin. Urodzil sie w Szanghaju, paistwie „Zoltego Smoka”. Typ wybitnie mongolski: zolta cera, skoonie oczy, wzrost niski i czarne zaczesane do tyłu włosy. Bujna czupryna spada mu na szyje w spiralach, jakgdyby chciala zapozact kowalc warkocz... Mowi kiejpska polszczyzna, posilkujac sie zapasem chińskich wyrazow.

Co robi w Polsce Ma-Di-Lin? Handluje -- i to we wlasnym sklepiku przy ul. Portowej w Gdyni.

— Sedenk jest malutki: 3 kroki wszcz i tylez wzdluz. Wsrod towarow sa wzorzyste jedwabne k-mna, piekne pledy, lilipucie parasciki. Na polkach -- wieciec bursztynowych rozancow, porysowane hieroglifami chińskiego pisma. Dalej wyrobty z koscii stoniowej, grzebień, fajki i podobne do kaidan-brazolcety.

Inna polka plonie zlotem i majolika serwisow porcelanowych, gwiazdami brosz, potwornych boz kow, jadownych zmij, pokracznicy osmiornic, smokow, spinek, terek, papierowych lampionow i mitycznych zwierzat.

Sa tez towary pochodzenia polskiego, wykonane na modle chińska. Ma-Di-Lin i jego 20-letnia malzonka wykonuja je wlasnorecznie.

Wlasnie Ma-Di-Lin skoczyl czy anie listu, pokrytego hieroglifam.

— To z Chin?

— Alez nie -- odpowiada Goebbels -- tylko Goering idzie na lody do cukierni!

Przeprowadzka

Zamiast projektowanej konferencji w Brukseli odbedzie sie w Londynie narada trzech sygnatariuszy uktow lod karniejskich.

Podobno mglista atmosfera londyńska bardziej odpowiada dyplomatom...

Zagadka amerykanska

— Dlaczego nie kazdemu wolno wyrabiac kokaine?

— Bardzo proste... dlatego, ze kokaina szkodzi temu, kto jej naduzywaj!

— Dlaczego jednak kazdemu wolno wyrabiac bron?

— Bardzo proste... dlatego, ze bron

przynosi korzyści temu, kto jej naduzywaj!

Spojrzenie wstecz

Picioletni Henio dostal tante od ojca i przybiega z placzem do matki.

— Mamusia, czy dziadek tez był tasiata?

— Tak, synku.

— A pradziadek dziadka? — Tez.

— A prapradziadek pradziadka? — Rowniez. Ale skocz juz z temi pytaniami!

— Jeszcze tylko mi ledno powiedz, mamusia, kto wlasnie zaczal?

C'est la vie

Siedem etapow w zyciu wspolczesnego czlowieka: Kołyska... wozek dzieciacy... rower... motocykl... auto... szpital... trumna...

Burza nad Warszawą



Autobus miedzynastowy zatopiony pod wiaduktem na 7-ym torzu w Warszawie w czasie gwałtownej ulew.



W srode - ruszamy do Berlina Sklad reprezentacji ustalony ostatecznie

W lokalu Polskiego Komitetu Olimpijskiego odbyła się wczoraj konferencja prasowa, w której prezes Komitetu pułk. Głabisz i wiceprezes, inż. Grabowski informowali zebranych dziennikarzy o dotychczasowym przebiegu olimpijskich przygotowań.

JEDZIETWO Rtm. Kulesza Seweryn, por. Czerniawski Stanisław, por. Komorowski Jan, por. Gutkowski Michał, rtm. Różycki Henryk, rtm. Nowakowski Tadeusz, rtm. Kawecki Zdzisław, kierownikiem ekipy jest pułk. Tadeusz Komorowski.

Aleksander Kajnar (Cyranki) Czesław, Piłkarski Józef, Chmielnicki Henryk, Piłk Stanisław, Sokołowski Edmund.

Galecki Antoni, Kisielnicki Walerjan, Musielak Walenty, Wodarczyk Gerhard, Szczępaniak Władysław, Cebulak Franciszek, Wasowski Jan, Matysa Michał, Abasasi Spiridon, Pice Ryszard.

Walasiewiczówna musi zwyciężyć! Pisma niemieckie wróżą Polce sukces

Prasa niemiecka bacznie obserwuje przedolimpijskie treningi Walasiewiczówny i wypowiada swoje na ten temat uwagi.

nie jest przez prasę za wstęp do zwycięstwa w olimpijskiej.

Trzeba dużo jeść



...żeby dobrze rzucić. Tak rozumie Walasiewiczówna, wysuwając rękę na białym obłożeniu olimpijskim.

KRONIKA SPORTOWA

W MECZU O Puchar DAVISA Australia prowadzi z Niemcami 2:1 wobec zwycięstwa w grze pojedynczej Crawforda — Mc. Grath nad von Crammem — Henken 6:4, 4:6, 6:4.

Pomieszczenia dla głównego trzonu drużyny w włosie olimpijski, jak dotychczas (w starym pałacu Koenenki), ze względu na warunki, i pań (w sąsiedztwie głównego stadionu) zapewni naszym zawodnikom maksimum wygod i spokoju.

Cała ekscypcja wyruszy specjalnym pociągiem 29-go (środa) rano i już podczas pierwszego przystanku na dworcach wystąpi w swoich strojach galowych.

Dalszy ciąg konferencji poświęcony został omawianiu szczegółów współpracy na Olimpiadzie między kierownictwem drużyny i dziennikarzami.

Najbliższym po konferencji odbyło się posiedzenie P.K.O.I., na którym zapadła ostateczna decyzja co do składu naszej reprezentacji olimpijskiej.

Uchwalono dodatkowo zgłosić na Igrzyska Helasza (technicy kul), sztafeta pływacka i 4x200 metr, oraz czwórka wiosłarska.

Oto lista naszych olimpijczyków: KAJKARSTWO Kostowski Marjan, Bazanik Antoni.

WIOSLARSTWO Włodek Rogier (środek i dwójki podwójne), Ustapiel Jerzy (dwójki podwójne), Bran Jerzy (dwójki ze sternikiem), Słazek Janusz (dwójki ze sternikiem), Skolimowski Jerzy (dwójki ze sternikiem), Borzechowski Ryszard (dwójki bez sternika), Kobylinski Edward (dwójki bez sternika).

Kierownikiem drużyny jest p. Włodzimierz Długoszewski. Przygotowanie załadowana została również sprawa czwórki ze sternikiem.

KOSZYKÓWKĄ Lóf Ewaryst, Patryk Janusz, Kasprzyk Zdzisław, Różycki Zdzisław, Grzechowiak Florian, Płucinski Jerzy, Soszka Edward, Stok Stanisław, Grzegolajski Jerzy, Kosił Jakób, Filipowicz Zdzisław, Nowakowski Zbigniew, Loh Wiktor, Wirsztyło Romuald.

Kierownikiem drużyny jest Piotrowski Stanisław.

STRZELANIE Wzrostek Jan (karabin małokalibrowy), Karas Władysław, (karabin małokalibrowy), Dura Wojciech (karabin małokalibrowy), Suchożewski Jan Kazimierz (pistolet), Pachta Antoni (pistolet), Piłkowski Zenon (pistolet).

Kierownikiem drużyny jest Galiński Adolf.

KOLARSTWO Kapik Mieczysław, Staryński Wacław, Targowski Eugeniusz, Zielinski Stanisław, Diecki Wiktor.

Kierownikiem drużyny będzie Pobudejski Antoni.

GYMNASTYKA Cichecka Alina, Krupowa Stefania, Majowska Maria, Nowicki Władysław, Sieromska Klara, Sielinska Janina, Slepiska Urszula, Wojciechowska Julia, Osadnik Matylda, Lubanska Henryka, Golaszewska Stefania.

Jako sędziowie delegowane zostały Kazanowska Helena, Zaleska Kungunda i Sobotkowska Halina. Trenerem drużyny jest Faganowicz Jan.

ZAPASY Pokita Antoni, Słazek Henryk, Szajewski Zbigniew, Neuf Dion.

Kierownikiem drużyny jest p. Galska Wilhelm.

PŁYWANIE Sztajfeta 4x200 metr: Bocheński, Karliczek, Szrajbman i Barisz.

LEKKĄ ATLETYKĄ Białokoski Klemens (400 m. i sztafeta), Noji Jozef (5000 m. i 10000 m.), Biorozowy Teodor (chód na 5000 m.), Piłka Kazimierz (maraton), Kucharski Kazimierz (800 m. sztafeta), Gancarz Bronisław (maraton), Turczyk Walter (oszepek), Lokalski Eugeniusz (oszepek), Pławczyk Jerzy (oszepek 10-100), Holman Karol (trójkok i skok wzwyż), Luckhaus Edward (trójkok), Smolner Wilhelm (tyczka), Słazek Tadeusz (sztafeta), Maszewski Antoni (sztafeta), Gasowski (sztafeta), Szefler (sztafeta), Walasiewiczówna Stanisława (100 metr), Walsowa Jadwiga (tyczka), Kwasniewska Maria (oszepek), Hejzaj Zigmunt (tyczka).

Kierownikiem drużyny jest dr. Franciszek Szlachetka, szefem ekipy Jerzy Miński, trenerami Pedewicz i Celiński.

ZEGLARSTWO (voje olimpijskie) Dzięcioł Jerzy, Jemp Leon.

BOXS Rothke Szepela, Ciołek Antoni, Polak

Para rekordzistów



Kwasniewska (Lódź) i Lokalski (Warszawa) dzierżą rekordy polskie w zrywie oszepek. Nasz fotograf „upolował” te pary podczas treningu przedolimpijskiego na Białanach. Oboje repretentów będą Polscy w Berlinie, nie bez szans na dobre, punktowane miejsce

80 A. Rymowicz Porachunki milionerów Powieść z życia współczesnej Warszawy

Asobliwe rozmyślenia na temat tajemniczych wypadków, jakie zaszły w domu, przewodzi pani Józefowi dzwonek telefonu mieszkaniowego. Długa chwila trwało wypytanie się o numer różnych telefonistów w różnych językach i wreszcie odezwał się głos przyjaciela z Londynu.

ostatnia sprawa była o tyle trudna do wyjaśnienia, że na czele szajki stał syn byłego ministra, młody lord cieszący się szacunkiem i sympatią całej arystokracji angielskiej. Rzecz prosta, nikomu w londyńskiej policji nie przyszło do głowy, że arcyważny arystokrata, którego maraż z księżniczką krwi był prawie pewny, powiększa swój milionowy majątek szantażami na wielką skalę.

„Rick” (jak niewiadomo dlaczego nazywano asa Scotland Yardu) zabrał się ostro do roboty i powiarszy metodą spokojnej dedukcji niprawdopodobne podejrzenie co do dwuznacznej roli syna ministra, nie zawahał się aresztować go. Szantażysta czuł się natyle bezpiecznie, że rewizja w jego domu dała całkowity materiał potwierdzający podejrzenia.

Obecnie — jak donosił londyński przyjaciel pana Józefa — „Rick” jest prywatnym detektywem, ale często, niemal w każdej ważniejszej sprawie Scotland Yard zasięga jego rad, lub wręcz angażuje go za wysokim wynagrodzeniem. Towarzystwo ubezpieczeniowe, o które pan Józef zaprzytywał, jest firmą nie budzącą żadnych zastrzeżeń. Skoro z ramienia tej firmy wyjechał „Rick” do Warszawy, to nie ulega wątpliwości, że sprawa jest bardzo poważna.

Odłożywszy słuchawkę, pan Józef powrócił do swych poprzednich rozmyślań. Nagle telefon zadzwonił znowu — Hallo... — Czy mówię z panem komisarzem Kowalskim? — ożwał się niski męski głos, znajomy niekto panu Józefowi.

— Tak. Kto mówi? — Nie poznaje mnie pan? Rozmawialiśmy ze sobą ledwie kilkanaście godzin temu... — Aa... Pan inżynier? — Tak. Muszę panu zakomunikować niemałą wiadomość... Zdecydowany jestem unieszkodliwić pana, jeśli tylko nie uda mi się zawrzeć porozumienia.

— Hm... Zdaje mi się, że pan się spóźnił z wyszczególnieniem jakichś pertraktacji! Próbował mnie pan już raz „unieszkodliwić”, tylko plan ten nie udał się. — Tak. Ma pan dzielnych przyjaciół. Tym razem wyszedł pan cało. Moge pana zapewnić, że nie groziło panu żadne niebezpieczeństwo w obliczu. Ot, poprostu, ponieważ nie chciał pan obiecać zupełnej dyskrecji co do pobytu w mej willi, zdecydowałem się pana usunąć z Warszawy... — Podejrzewam, że nawet usunąć z tego świata...

— Nie mamy czasu na kpiny... Chce pan więcej to dobrze, nie chce pan — drugie dobrze. Moi ludzie mieli rozkaz porwać pana do auta i wywieść w bezpieczne miejsce na czas jakichś dwu-trzech tygodni. Obecnie jednak... — Wiem, wiem... A raczej domyślam się... Zmienił pan decyzję. Poprostu uważa pan, że najlepiej będzie pozbyć się mnie raz nazawsze. — Tak. Jeśli pan nie da mi w tej chwili najsołenniejszej obietnicy, że pan zapomni o mojej egzystencji.

— Nie zapomnę. — W takim razie wydale rozkaz zabięcia pana Rozmowa skończyła się. Pan Józef chwilę jeszcze trzymał słuchawkę przy uchu, przypu-

Zgon ambasadorki tańca hiszpańskiego

Zmarła przedwcześnie na udar serca tancerka hiszpańska Argentina, była jedną z wybitniejszych postaci w dziedzinie światowej choreografii. Nazywano ją ambasadorką tańca hiszpańskiego, albowiem repertuar jej obejmował prawie wyłącznie tańce hiszpańskie zarówno ludowe jak stylizowane.

Każdy recital tancerzy Argentyny był niejako przełudem melodii rytmicznych tancerzy i kostiumów z przetrzonych okolic Hiszpanii, począwszy od Barcelony, a kończąc na Sewilli i Grenadzie.

W ten sposób występy Argentyny stanowiły znakomitą propagandę tańca hiszpańskiego na całym świecie. Tancerce — jako ambasadorce choreografii hiszpańskiej na terenie międzynarodowym przyznano wysokie odznaczenia hiszpańskie.

Za czasów monarchii Argentyna niejednokrotnie występowała na hiszpańskim dworze królewskim.

Przed kilku laty Warszawa miała sposobność poznać Argentine, która w postaci recitalu w sali Filharmonii...

ZAGRANICZNE CZWARTEK

17.00 Budapeszt. Muzyka jazzowa. 17.15 Anglia. Muzyka tan. 17.25 Wiedeń. Koncert solistów. 17.30 Koernigswald. Piękn. niem. c. Schuberta i Wolfa.

18.00 Paryż. Recital organowy. 18.00 Berlin. Muzyka rozrywkowa. 18.10 Bratysława. Recital fortep. 18.15 Budapeszt. Koncert lira. 18.30 Anglia. Muzyka lekka.

19.00 Radio Paris. Recital śpiewaczy. 19.10 Ryga. Koncert ork. 3. 19.15 Aleksandra Horowitzowa (fort.). 19.30 Wiedeń. Pieni i arje. 19.30 Stockholm. Koncert rozrywkowy. 19.50 Hilversum I. Koncert z udu. GINETTE NEVENS.

20.00 Anglia. Muzyka tancerza. 20.10 Koernigswald. Koncert rozrywkowy. 20.10 Bukareszt. Muzyka symfonia. 20.30 Wiedeń. Soliści. 20.30 Paryż. Dawne przebrój francuskie. 20.40 Mediolan. Koncert orkiestrowy. 20.45 Bryn. W recital oper. 20.45 Bratysława. „Kocznica dolinowa” — operetka Fajla. 20.50 Anglia. Symfonia Jowawsza Mozarta.

21.00 Anglia. Symfonia Jowawsza Mozarta. 21.00 Berlin. Wesela aud. muzyczna. 21.05 Luksemburg. Koncert symf. i udu. pianisty Ignacego Sielcmanisa. 21.10 Oslo. Recital śpiewaczy. 21.30 Paryż. Duet wokalne. 21.45 Radio Paris. Symfonia Nr. VII Beethovena. Dyr. Engelbrecht. 21.45 Bratysława. Recital P. Straussa.

22.00 Budapeszt. Muzyka cygańska. 22.10 Bukareszt. Koncert niemy. 22.10 Wiedeń. Koncert rozrywkowy. 22.15 Oslo. Koncert orkiestrowy. 22.15 Poste Parisien. Koncert radiotelewizyjny. 22.20 Praga. Muzyka salonna. 22.30 Anglia. Muzyka tancerza. 22.30 Radio Paris. Koncert orkiestrowy. Dyr. Engelbrecht.

23.00 Koernigswald. Muzyka tancerza. 23.00 Koszyce. Muzyka tancerza. 23.00 Budapeszt. Muzyka tancerza. 23.10 Oslo. Recital muzyka lekka. 23.45 Wiedeń. Muzyka tancerza. 0.30 Koernigswald. Muzyka tancerza.

PIĄTEK

6.30 Muzyka (płyty). 7.20 Dziennik poranny. 7.30. Program na dzisiaj. 7.35. Para informacji. 7.40. Muzyka (płyty).

11.57. Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. 12.03. Koncert w wyk. zespołu kameralnego Niny Matković. 12.55. „Kacik dla młodzieży wiejskiej”. 13.05. Dziennik południowy.

15.30. Wiadomości gospodarcze. 15.45. Rozmowa z artystką teatru Michała Rejzusa. 15.50. Krejster-Burmistrz. 16.45. „Oddziałyłone P. O. W. — Komendant naczelny Tadeusz Żalinski” — wyk. Wacław Jędrzejewicz. 17.00. Recital śpiewaczy Maria Veras (tenor). 17.30. Powieść miniatury instrumentalnej (płyty). 17.50. Poradki sportowe.

18.00. Pogadanka słuchania. 18.05. Koncert reklamowy. 18.45. „Tajemnica koperty”. 18.50. Biuro Studiów romanów z machaczami P. H. 19.00. Wielki koncert muzyki polskiej z dziedziną m. Warszawy w Krakowie. Wykonawcy: Powojewska ork. symf. P. R. pod dyr. Grzegorz R. Heiberga. 20.00. Pogadanka aktualna. 21.05. Muzyka tanstrojowa. 22.10. Wiadomości sportowe. 22.25. „Najbardziej przez siebie” — dialog z pianistą Sielmem Flakowskim i Janem Kötterem. 23.00. Muzyka tancerza (płyty).

szcując, że jeszcze padną jakieś słowa pożegnania.

— Ach, więc to wszystko jest sprawką tego draba — pomyślał. — W porządku — zaczyna się przynajmniej jakaś akcja. Gdyby był o moją starą spokojny, wszystko byłoby jaknajlepiej. Ale co się z nią dzieje?

Myśl o żonie kazała panu Józefowi wyżyć się nierozsądnym ambicją. Zdecydował się powiadomić o wszystkim angielskiego kolega. Trudno — „co głowa, to ogólnie”. Nie należy bałkotelizować sobie sprawy, gdy chodzi nie tylko o własne życie. Wiedział, gdzie „Ricka” szukać. O te porze jadł obiad w hotelu Europejskim i posłuchawszy muzyki, wrócił do numeru. Przyznał się panu Józefowi, że uważa za najwłaściwiejsze przyjemność położyć się do łóżka z dobrą książką i całym kilem winogron.

Pan Józef zadzwonił. Gdy wszedł Kasia, mocno naburmuszona z powodu awantury, jaką jej pan urządził jej przed godziną, oświadczył jej spokojnie, lecz kategorycznie:

— Moja Kasiu. Ja teraz wychodzę. Gdyby ktoś dzwonił do drzwi, nie wolno ci wogóle otwierać. Jesteś głucha na wszelkie dzwonki. Rozumiesz?

Mruknęła coś, wzruszyła ramionami i wyszła. Pan Józef poszedł do okna, na którym stało pudełko z papierosami. Ładując sobie papierosnice, rzucił wzrokiem na ulicę. We wniec przeciętylej bramy stał jakiś jeździec. Pan Józef posiadał dzwina, instynktowną zdolność wczuwania niejasnych i podejrzanych sytuacji. d. c. n.

Pozegnanie Wojewody, gen. Pastawskiego

W sali recepcyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się pożegnanie p. wojewody, generała Stefana Pastawskiego, z pracownikami Urzędu Wojewódzkiego oraz z przedstawicielami miejscowych władz administracyjnych i samorządowych.

W imieniu zebranych urzędników pożegnał w gorących słowach p. Wojewodę p. wicewojewoda Zgrzebiński, życząc mu pomyślnej pracy na nowym stanowisku.

W odpowiedzi p. wojewoda Pastawski podziękował w dłuższym przemówieniu zebranym za okazane mu dowody sympatji, przywiązania i owocną dotychczasową z nim współpracę, zaznaczając, iż z prawdziwym żalem opuszcza Ziemię Białostocką.

Wojewoda Pastawski wyjeżdża dzisiaj o godz. 13.05 na nowe stanowisko do Stanisławowa.

Ustąpienie naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego

Wczoraj ustąpił ze stanowiska naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego w Urzędzie Wojewódzkim p. major Józef Bay, mianowany starostą powiatowym w Borszczowie (Małopolska Wschodnia).

Stanowisko po p. majorze Bay'u objął p. Andrzej Dworak, który zajmował dotychczas identyczne stanowisko w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie. P. naczelnik Dworak objął wczoraj urządowanie.

Posiedzenie Rady Miejskiej

W najbliższy wtorek, dn. 28 bm. odbędzie się kolejne posiedzenie Rady Miejskiej, na którym rozpatrzone będzie szereg bieżących spraw. M. in. tematem obrad najbliższego posiedzenia Rady będą zmiany, poczynione przez Urząd Wojewódzki w budżecie miasta na rok 1936/37.

Zarząd Syndykatu dziennikarzy u Starosty Grodzkiego

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Białostockich w osobach redaktorów: Wadyasa (prezesa), Ancerewicza (sekretarza) i Goldmana (skarbnika) złożył wizytę staroście grodzkiemu, p. Mossoczemu. Przy sposobności omawiano szereg spraw, związanych z wykonywaniem zawodu dziennikarskiego na terenie Białostoku. P. starosta okazał wielkie zainteresowanie się poruszoną tematyką.

Po kilku dniach p. starosta grodzki rewizytował prezesa Syndykatu.

Z przemysłu drzewnego

Stan uruchomienia przemysłu drzewnego, a zwłaszcza tartaków na terenie województwa białostockiego jest obecnie dość ożywiony, przyczem zapotrzebowanie odbiorców krajowych na drzewo tarte jest znaczne, przekraczając niekiedy bieżącą produkcję tartaków.

W związku z powyższym wzrosły ostatnio nieco ceny wyrobów drzewnych.

Dodatki dla nauczycieli za pracę w godzinach nadliczbowych

Rozporządzenie ministra W. R. i O. P. z dn. 24 stycznia 1934 r. w sprawie dodatków służbowych dla nauczycieli szkół państwowych i publicznych, pozostających na etacie Państwa, jest obecnie uzupełnione w sposób następujący:

Przy obliczaniu godzin nadliczbowych dla nauczycieli szkół zawodowych, którzy zamiast nauczać w szkole, przeprowadzają ćwiczenia polowe związane z nauczaniem przedmiotów zawodowych w ilości godzin, przewyższającej wymiar szkodliwy, obowiązujący ich w myśl §§ 24 i 17 cytowanego rozporządzenia, należy ilość faktycznie odbytych godzin ćwiczeń

Wojewoda Kirfiklis objął urządowanie

Wczoraj o godz. 12.23 przybył pociągami międzyzarybowymi z Warszawy nowomianowany wojewoda białostocki, p. Stefan, Suwer Kirfiklis, którego powitali na dworcu kolejowym pp. wicewojewoda Zgrzebiński, starosta grodzki Mossoczy, sta-

Wielka pielgrzymka do Wilna

Pod przewodnictwem księży diekańskich—białostockiego, sokólskiego, knyszyńskiego, dabrówskiego i korycińskiego, organizuje się pielgrzymka do Wilna ze wszystkich parafii powiatów: białostockiego i sokólskiego.

Celem pielgrzymki jest obćście Kalwarii — pamiątki meki Chrystusa, oddanie czci Matce Najświętszej w Ostrej Bramie oraz złożenie holdu J. E. Me-

Na uporządkowanie Wygody

Magistrat postanowił o ostatnim posiedzeniu starać się o pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 3.472 zł. Pieniądże obrócone będą na zakupienie od Maksymiliana Walewskiego kawałka gruntu na przedmieściu Wygoda, niezbędnego dla uporządkowania dzielnicy. Grunt ten ma być oddany w administrację B.G.K. z tem że objęty będzie ogólną akcją parcelacyjną.

Nowa taksa opłat w szpitalach miejskich

Zarząd Miejski ustalił nową taksę opłat za leczenie w szpitalach miejskich, w r. 1936/37.

W szpitalu Sw. Rocha opłata dzienna dla białostoczianina wynosić będzie 6,50, dla osób z poza miasta 7,50, separatka dla miejscowych 8 zł., dla zamieszkałych 10 zł.; w szpitalu żydowskim—5,50 i 6,35, w szpitalu Sw. Łazarza—5 zł. dla miejscowych i 5 zł. 75 gr. dla zamieszkałych.

Przebudowa mostu w Dojłdach

W tych dniach odbył się przetarg na przeprowadzenie robót, związanych z przebudową mostu na rzece Białej w Dojłdach. W wyniku przetargu Zarząd Miejski postanowił powierzyć wykonanie robót przedsiębiorcy A. Młynarczykowi za sumę 13.447 zł.

Nowy kiosk na alejach

Zarząd Miejski postanowił wydzierżawić firmie „Aqusan” miejsce przy Alei Wojewody Kościńskiego w wylociu ul. Składowej na ustawienie drugiego kiosku z napojami i słodzącami.

Deszcz w czasie pogody

W ubiegły poniedziałek panowała — mówiąc stylem komunikatów meteorologicznych — pogoda słoneczna, o zachmurzeniu niewielkim. Mimo to spadł deszcz i to obfity.

Myliby się właściele ten, który uważał zjawisko to za coś niezwykłego; przeciwnie, powtarza się ono z całą regularnością co miesiąc, różniąc się tylko obfitością „opadów”. Bo nie jest to zwykły deszcz, przed którym ludzkość — to liczące wygnane, które padają w ciągu dnia Loterii Państwowej, a ilość ich zależna jest od klasy tej Loterii.

Właśnie 20 b.m. przypadła ostatni dzień ciągnięcia drugiej klasy trzydziestylotowej Loterii. W dniu tym wylosowane były nie tylko dwie główne wygrane po sto tysięcy zł., oraz stała dzienna wygrana, ale i to spośród większych wygranych, które pozostały jeszcze w kole. Ostateczne wyniki ciągnięcia przedstawia się więc jak następuje:

Po sto tysięcy złotych wygrali numerami 97034 w Łodzi i 136803 w Poznaniu, a właściciele w tamtejszej filii jednej z kolektur warszawskich. Pięćdziesiąt tysięcy i dwadzieścia pięć tysięcy złotych przypadły Krakowskiemu numerowi 56840 i 64746; we Lwowie wreszcie sprzedany został nr. 170678, na który padła wygrana dwudziestu tysięcy złotych.

Jak widzimy był to naprawdę „deszcz” wygranych, deszcz, który zapewne nikomu humoru nie zepsuł. Choć chce mieć szanse, by go podobny deszcz zrosił w przyszłym miesiącu, niech nie zapomni odnowić losu do trzeciej klasy, której ciągnięcie rozpoczyna się trzynastego sierpnia r.b.

Wojewoda Kirfiklis objął urządowanie

Wczoraj o godz. 12.23 przybył pociągami międzyzarybowymi z Warszawy nowomianowany wojewoda białostocki, p. Stefan, Suwer Kirfiklis, którego powitali na dworcu kolejowym pp. wicewojewoda Zgrzebiński, starosta grodzki Mossoczy, sta-

Wielka pielgrzymka do Wilna

Pod przewodnictwem księży diekańskich—białostockiego, sokólskiego, knyszyńskiego, dabrówskiego i korycińskiego, organizuje się pielgrzymka do Wilna ze wszystkich parafii powiatów: białostockiego i sokólskiego.

Celem pielgrzymki jest obćście Kalwarii — pamiątki meki Chrystusa, oddanie czci Matce Najświętszej w Ostrej Bramie oraz złożenie holdu J. E. Me-

Na uporządkowanie Wygody

Magistrat postanowił o ostatnim posiedzeniu starać się o pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 3.472 zł. Pieniądże obrócone będą na zakupienie od Maksymiliana Walewskiego kawałka gruntu na przedmieściu Wygoda, niezbędnego dla uporządkowania dzielnicy. Grunt ten ma być oddany w administrację B.G.K. z tem że objęty będzie ogólną akcją parcelacyjną.

Przebudowa mostu w Dojłdach

W tych dniach odbył się przetarg na przeprowadzenie robót, związanych z przebudową mostu na rzece Białej w Dojłdach. W wyniku przetargu Zarząd Miejski postanowił powierzyć wykonanie robót przedsiębiorcy A. Młynarczykowi za sumę 13.447 zł.

Nowy kiosk na alejach

Zarząd Miejski postanowił wydzierżawić firmie „Aqusan” miejsce przy Alei Wojewody Kościńskiego w wylociu ul. Składowej na ustawienie drugiego kiosku z napojami i słodzącami.

Deszcz w czasie pogody

W ubiegły poniedziałek panowała — mówiąc stylem komunikatów meteorologicznych — pogoda słoneczna, o zachmurzeniu niewielkim. Mimo to spadł deszcz i to obfity.

Myliby się właściele ten, który uważał zjawisko to za coś niezwykłego; przeciwnie, powtarza się ono z całą regularnością co miesiąc, różniąc się tylko obfitością „opadów”. Bo nie jest to zwykły deszcz, przed którym ludzkość — to liczące wygnane, które padają w ciągu dnia Loterii Państwowej, a ilość ich zależna jest od klasy tej Loterii.

Właśnie 20 b.m. przypadła ostatni dzień ciągnięcia drugiej klasy trzydziestylotowej Loterii. W dniu tym wylosowane były nie tylko dwie główne wygrane po sto tysięcy zł., oraz stała dzienna wygrana, ale i to spośród większych wygranych, które pozostały jeszcze w kole. Ostateczne wyniki ciągnięcia przedstawia się więc jak następuje:

Po sto tysięcy złotych wygrali numerami 97034 w Łodzi i 136803 w Poznaniu, a właściciele w tamtejszej filii jednej z kolektur warszawskich. Pięćdziesiąt tysięcy i dwadzieścia pięć tysięcy złotych przypadły Krakowskiemu numerowi 56840 i 64746; we Lwowie wreszcie sprzedany został nr. 170678, na który padła wygrana dwudziestu tysięcy złotych.

Jak widzimy był to naprawdę „deszcz” wygranych, deszcz, który zapewne nikomu humoru nie zepsuł. Choć chce mieć szanse, by go podobny deszcz zrosił w przyszłym miesiącu, niech nie zapomni odnowić losu do trzeciej klasy, której ciągnięcie rozpoczyna się trzynastego sierpnia r.b.

Wysokie kary za przemyt pieprzu

W mieszkaniu Adelskiego przy ul. Wersalskiej funkcjonariusze straży celnej znaleźli w ubiegłym roku kilka skrzyń przemyconego pieprzu, który został skonfiskowany. Śledztwo wykazało, że właścicielami przemyconego, najprawdopodobniej z Litwy, pieprzu, byli poza Adelskim, również bracia Millerowie.

Wczoraj wszyscy trzej odpowiedzieli przed Sądem Okręgowym, który zatwierdził wymierzone przez Urząd Celny kary, skazując oskarżonych każdego na 3000 złotych grzywny.

Zredukowany budżet

Magistrat postanowił przyjąć do wiadomości zmiany, poczynione przez Urząd Wojewódzki w budżecie miasta na rok 1936/37 oraz wystąpić o zatwierdzenie tych zmian przez Radę Miejską.

Deszcz w czasie pogody

W ubiegły poniedziałek panowała — mówiąc stylem komunikatów meteorologicznych — pogoda słoneczna, o zachmurzeniu niewielkim. Mimo to spadł deszcz i to obfity.

Myliby się właściele ten, który uważał zjawisko to za coś niezwykłego; przeciwnie, powtarza się ono z całą regularnością co miesiąc, różniąc się tylko obfitością „opadów”. Bo nie jest to zwykły deszcz, przed którym ludzkość — to liczące wygnane, które padają w ciągu dnia Loterii Państwowej, a ilość ich zależna jest od klasy tej Loterii.

Właśnie 20 b.m. przypadła ostatni dzień ciągnięcia drugiej klasy trzydziestylotowej Loterii. W dniu tym wylosowane były nie tylko dwie główne wygrane po sto tysięcy zł., oraz stała dzienna wygrana, ale i to spośród większych wygranych, które pozostały jeszcze w kole. Ostateczne wyniki ciągnięcia przedstawia się więc jak następuje:

Po sto tysięcy złotych wygrali numerami 97034 w Łodzi i 136803 w Poznaniu, a właściciele w tamtejszej filii jednej z kolektur warszawskich. Pięćdziesiąt tysięcy i dwadzieścia pięć tysięcy złotych przypadły Krakowskiemu numerowi 56840 i 64746; we Lwowie wreszcie sprzedany został nr. 170678, na który padła wygrana dwudziestu tysięcy złotych.

Jak widzimy był to naprawdę „deszcz” wygranych, deszcz, który zapewne nikomu humoru nie zepsuł. Choć chce mieć szanse, by go podobny deszcz zrosił w przyszłym miesiącu, niech nie zapomni odnowić losu do trzeciej klasy, której ciągnięcie rozpoczyna się trzynastego sierpnia r.b.

Wysokie kary za przemyt pieprzu

W mieszkaniu Adelskiego przy ul. Wersalskiej funkcjonariusze straży celnej znaleźli w ubiegłym roku kilka skrzyń przemyconego pieprzu, który został skonfiskowany. Śledztwo wykazało, że właścicielami przemyconego, najprawdopodobniej z Litwy, pieprzu, byli poza Adelskim, również bracia Millerowie.

Wczoraj wszyscy trzej odpowiedzieli przed Sądem Okręgowym, który zatwierdził wymierzone przez Urząd Celny kary, skazując oskarżonych każdego na 3000 złotych grzywny.

Wojewoda Kirfiklis objął urządowanie

Wczoraj o godz. 12.23 przybył pociągami międzyzarybowymi z Warszawy nowomianowany wojewoda białostocki, p. Stefan, Suwer Kirfiklis, którego powitali na dworcu kolejowym pp. wicewojewoda Zgrzebiński, starosta grodzki Mossoczy, sta-

Wielka pielgrzymka do Wilna

Pod przewodnictwem księży diekańskich—białostockiego, sokólskiego, knyszyńskiego, dabrówskiego i korycińskiego, organizuje się pielgrzymka do Wilna ze wszystkich parafii powiatów: białostockiego i sokólskiego.

Celem pielgrzymki jest obćście Kalwarii — pamiątki meki Chrystusa, oddanie czci Matce Najświętszej w Ostrej Bramie oraz złożenie holdu J. E. Me-

Na uporządkowanie Wygody

Magistrat postanowił o ostatnim posiedzeniu starać się o pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 3.472 zł. Pieniądże obrócone będą na zakupienie od Maksymiliana Walewskiego kawałka gruntu na przedmieściu Wygoda, niezbędnego dla uporządkowania dzielnicy. Grunt ten ma być oddany w administrację B.G.K. z tem że objęty będzie ogólną akcją parcelacyjną.

Przebudowa mostu w Dojłdach

W tych dniach odbył się przetarg na przeprowadzenie robót, związanych z przebudową mostu na rzece Białej w Dojłdach. W wyniku przetargu Zarząd Miejski postanowił powierzyć wykonanie robót przedsiębiorcy A. Młynarczykowi za sumę 13.447 zł.

Nowy kiosk na alejach

Zarząd Miejski postanowił wydzierżawić firmie „Aqusan” miejsce przy Alei Wojewody Kościńskiego w wylociu ul. Składowej na ustawienie drugiego kiosku z napojami i słodzącami.

Deszcz w czasie pogody

W ubiegły poniedziałek panowała — mówiąc stylem komunikatów meteorologicznych — pogoda słoneczna, o zachmurzeniu niewielkim. Mimo to spadł deszcz i to obfity.

Myliby się właściele ten, który uważał zjawisko to za coś niezwykłego; przeciwnie, powtarza się ono z całą regularnością co miesiąc, różniąc się tylko obfitością „opadów”. Bo nie jest to zwykły deszcz, przed którym ludzkość — to liczące wygnane, które padają w ciągu dnia Loterii Państwowej, a ilość ich zależna jest od klasy tej Loterii.

Właśnie 20 b.m. przypadła ostatni dzień ciągnięcia drugiej klasy trzydziestylotowej Loterii. W dniu tym wylosowane były nie tylko dwie główne wygrane po sto tysięcy zł., oraz stała dzienna wygrana, ale i to spośród większych wygranych, które pozostały jeszcze w kole. Ostateczne wyniki ciągnięcia przedstawia się więc jak następuje:

Po sto tysięcy złotych wygrali numerami 97034 w Łodzi i 136803 w Poznaniu, a właściciele w tamtejszej filii jednej z kolektur warszawskich. Pięćdziesiąt tysięcy i dwadzieścia pięć tysięcy złotych przypadły Krakowskiemu numerowi 56840 i 64746; we Lwowie wreszcie sprzedany został nr. 170678, na który padła wygrana dwudziestu tysięcy złotych.

Jak widzimy był to naprawdę „deszcz” wygranych, deszcz, który zapewne nikomu humoru nie zepsuł. Choć chce mieć szanse, by go podobny deszcz zrosił w przyszłym miesiącu, niech nie zapomni odnowić losu do trzeciej klasy, której ciągnięcie rozpoczyna się trzynastego sierpnia r.b.

Wysokie kary za przemyt pieprzu

W mieszkaniu Adelskiego przy ul. Wersalskiej funkcjonariusze straży celnej znaleźli w ubiegłym roku kilka skrzyń przemyconego pieprzu, który został skonfiskowany. Śledztwo wykazało, że właścicielami przemyconego, najprawdopodobniej z Litwy, pieprzu, byli poza Adelskim, również bracia Millerowie.

Wczoraj wszyscy trzej odpowiedzieli przed Sądem Okręgowym, który zatwierdził wymierzone przez Urząd Celny kary, skazując oskarżonych każdego na 3000 złotych grzywny.

Zredukowany budżet

Magistrat postanowił przyjąć do wiadomości zmiany, poczynione przez Urząd Wojewódzki w budżecie miasta na rok 1936/37 oraz wystąpić o zatwierdzenie tych zmian przez Radę Miejską.

Deszcz w czasie pogody

W ubiegły poniedziałek panowała — mówiąc stylem komunikatów meteorologicznych — pogoda słoneczna, o zachmurzeniu niewielkim. Mimo to spadł deszcz i to obfity.

Myliby się właściele ten, który uważał zjawisko to za coś niezwykłego; przeciwnie, powtarza się ono z całą regularnością co miesiąc, różniąc się tylko obfitością „opadów”. Bo nie jest to zwykły deszcz, przed którym ludzkość — to liczące wygnane, które padają w ciągu dnia Loterii Państwowej, a ilość ich zależna jest od klasy tej Loterii.

Właśnie 20 b.m. przypadła ostatni dzień ciągnięcia drugiej klasy trzydziestylotowej Loterii. W dniu tym wylosowane były nie tylko dwie główne wygrane po sto tysięcy zł., oraz stała dzienna wygrana, ale i to spośród większych wygranych, które pozostały jeszcze w kole. Ostateczne wyniki ciągnięcia przedstawia się więc jak następuje:

Po sto tysięcy złotych wygrali numerami 97034 w Łodzi i 136803 w Poznaniu, a właściciele w tamtejszej filii jednej z kolektur warszawskich. Pięćdziesiąt tysięcy i dwadzieścia pięć tysięcy złotych przypadły Krakowskiemu numerowi 56840 i 64746; we Lwowie wreszcie sprzedany został nr. 170678, na który padła wygrana dwudziestu tysięcy złotych.

Jak widzimy był to naprawdę „deszcz” wygranych, deszcz, który zapewne nikomu humoru nie zepsuł. Choć chce mieć szanse, by go podobny deszcz zrosił w przyszłym miesiącu, niech nie zapomni odnowić losu do trzeciej klasy, której ciągnięcie rozpoczyna się trzynastego sierpnia r.b.

Wysokie kary za przemyt pieprzu

W mieszkaniu Adelskiego przy ul. Wersalskiej funkcjonariusze straży celnej znaleźli w ubiegłym roku kilka skrzyń przemyconego pieprzu, który został skonfiskowany. Śledztwo wykazało, że właścicielami przemyconego, najprawdopodobniej z Litwy, pieprzu, byli poza Adelskim, również bracia Millerowie.

Wczoraj wszyscy trzej odpowiedzieli przed Sądem Okręgowym, który zatwierdził wymierzone przez Urząd Celny kary, skazując oskarżonych każdego na 3000 złotych grzywny.

Pertraktacje w sprawie zlikwidowania strajku nad Białką

Wczoraj w godzinach popołudniowych toczyły się w Inspektoracie Pracy dalsze pertraktacje w sprawie zlikwidowania strajku robotników zatrudnionych przy regulacji rzeki Białej.

W trakcie długotrwałej dyskusji, przedstawiciel Zarządu Miejskiego wyraził zgodę na udzielenie robotnikom pewnej podwyżki zarobków w zależności od wykonywanej pracy z zastosowaniem systemu premjowego.

Delegaci strajkujących oświadczyli, że zasięgną opinii ogółu

Wielka pielgrzymka do Wilna

Pod przewodnictwem księży diekańskich—białostockiego, sokólskiego, knyszyńskiego, dabrówskiego i korycińskiego, organizuje się pielgrzymka do Wilna ze wszystkich parafii powiatów: białostockiego i sokólskiego.

Celem pielgrzymki jest obćście Kalwarii — pamiątki meki Chrystusa, oddanie czci Matce Najświętszej w Ostrej Bramie oraz złożenie holdu J. E. Me-

Na uporządkowanie Wygody

Magistrat postanowił o ostatnim posiedzeniu starać się o pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 3.472 zł. Pieniądże obrócone będą na zakupienie od Maksymiliana Walewskiego kawałka gruntu na przedmieściu Wygoda, niezbędnego dla uporządkowania dzielnicy. Grunt ten ma być oddany w administrację B.G.K. z tem że objęty będzie ogólną akcją parcelacyjną.

Przebudowa mostu w Dojłdach

W tych dniach odbył się przetarg na przeprowadzenie robót, związanych z przebudową mostu na rzece Białej w Dojłdach. W wyniku przetargu Zarząd Miejski postanowił powierzyć wykonanie robót przedsiębiorcy A. Młynarczykowi za sumę 13.447 zł.

Nowy kiosk na alejach

Zarząd Miejski postanowił wydzierżawić firmie „Aqusan” miejsce przy Alei Wojewody Kościńskiego w wylociu ul. Składowej na ustawienie drugiego kiosku z napojami i słodzącami.

Deszcz w czasie pogody

W ubiegły poniedziałek panowała — mówiąc stylem komunikatów meteorologicznych — pogoda słoneczna, o zachmurzeniu niewielkim. Mimo to spadł deszcz i to obfity.

Myliby się właściele ten, który uważał zjawisko to za coś niezwykłego; przeciwnie, powtarza się ono z całą regularnością co miesiąc, różniąc się tylko obfitością „opadów”. Bo nie jest to zwykły deszcz, przed którym ludzkość — to liczące wygnane, które padają w ciągu dnia Loterii Państwowej, a ilość ich zależna jest od klasy tej Loterii.

Właśnie 20 b.m. przypadła ostatni dzień ciągnięcia drugiej klasy trzydziestylotowej Loterii. W dniu tym wylosowane były nie tylko dwie główne wygrane po sto tysięcy zł., oraz stała dzienna wygrana, ale i to spośród większych wygranych, które pozostały jeszcze w kole. Ostateczne wyniki ciągnięcia przedstawia się więc jak następuje:

Po sto tysięcy złotych wygrali numerami 97034 w Łodzi i 136803 w Poznaniu, a właściciele w tamtejszej filii jednej z kolektur warszawskich. Pięćdziesiąt tysięcy i dwadzieścia pięć tysięcy złotych przypadły Krakowskiemu numerowi 56840 i 64746; we Lwowie wreszcie sprzedany został nr. 170678, na który padła wygrana dwudziestu tysięcy złotych.

Jak widzimy był to naprawdę „deszcz” wygranych, deszcz, który zapewne nikomu humoru nie zepsuł. Choć chce mieć szanse, by go podobny deszcz zrosił w przyszłym miesiącu, niech nie zapomni odnowić losu do trzeciej klasy, której ciągnięcie rozpoczyna się trzynastego sierpnia r.b.

Wysokie kary za przemyt pieprzu

W mieszkaniu Adelskiego przy ul. Wersalskiej funkcjonariusze straży celnej znaleźli w ubiegłym roku kilka skrzyń przemyconego pieprzu, który został skonfiskowany. Śledztwo wykazało, że właścicielami przemyconego, najprawdopodobniej z Litwy, pieprzu, byli poza Adelskim, również bracia Millerowie.

Wczoraj wszyscy trzej odpowiedzieli przed Sądem Okręgowym, który zatwierdził wymierzone przez Urząd Celny kary, skazując oskarżonych każdego na 3000 złotych grzywny.

Zredukowany budżet

Magistrat postanowił przyjąć do wiadomości zmiany, poczynione przez Urząd Wojewódzki w budżecie miasta na rok 1936/37 oraz wystąpić o zatwierdzenie tych zmian przez Radę Miejską.

Deszcz w czasie pogody

W ubiegły poniedziałek panowała — mówiąc stylem komunikatów meteorologicznych — pogoda słoneczna, o zachmurzeniu niewielkim. Mimo to spadł deszcz i to obfity.

Myliby się właściele ten, który uważał zjawisko to za coś niezwykłego; przeciwnie, powtarza się ono z całą regularnością co miesiąc, różniąc się tylko obfitością „opadów”. Bo nie jest to zwykły deszcz, przed którym ludzkość — to liczące wygnane, które padają w ciągu dnia Loterii Państwowej, a ilość ich zależna jest od klasy tej Loterii.

Właśnie 20 b.m. przypadła ostatni dzień ciągnięcia drugiej klasy trzydziestylotowej Loterii. W dniu tym wylosowane były nie tylko dwie główne wygrane po sto tysięcy zł., oraz stała dzienna wygrana, ale i to spośród większych wygranych, które pozostały jeszcze w kole. Ostateczne wyniki ciągnięcia przedstawia się więc jak następuje:

Po sto tysięcy złotych wygrali numerami 97034 w Łodzi i 136803 w Poznaniu, a właściciele w tamtejszej filii jednej z kolektur warszawskich. Pięćdziesiąt tysięcy i dwadzieścia pięć tysięcy złotych przypadły Krakowskiemu numerowi 56840 i 64746; we Lwowie wreszcie sprzedany został nr. 170678, na który padła wygrana dwudziestu tysięcy złotych.

Jak widzimy był to naprawdę „deszcz” wygranych, deszcz, który zapewne nikomu humoru nie zepsuł. Choć chce mieć szanse, by go podobny deszcz zrosił w przyszłym miesiącu, niech nie zapomni odnowić losu do trzeciej klasy, której ciągnięcie rozpoczyna się trzynastego sierpnia r.b.

Wysokie kary za przemyt pieprzu

W mieszkaniu Adelskiego przy ul. Wersalskiej funkcjonariusze straży celnej znaleźli w ubiegłym roku kilka skrzyń przemyconego pieprzu, który został skonfiskowany. Śledztwo wykazało, że właścicielami przemyconego, najprawdopodobniej z Litwy, pieprzu, byli poza Adelskim, również bracia Millerowie.

Wczoraj wszyscy trzej odpowiedzieli przed Sądem Okręgowym, który zatwierdził wymierzone przez Urząd Celny kary, skazując oskarżonych każdego na 3000 złotych grzywny.

Pertraktacje w sprawie zlikwidowania strajku nad Białką

Wczoraj w godzinach popołudniowych toczyły się w Inspektoracie Pracy dalsze pertraktacje w sprawie zlikwidowania strajku robotników zatrudnionych przy regulacji rzeki Białej.

W trakcie długotrwałej dyskusji, przedstawiciel Zarządu Miejskiego wyraził zgodę na udzielenie robotnikom pewnej podwyżki zarobków w zależności od wykonywanej pracy z zastosowaniem systemu premjowego.

Delegaci strajkujących oświadczyli, że zasięgną opinii ogółu

Wielka pielgrzymka do Wilna

Pod przewodnictwem księży diekańskich—białostockiego, sokólskiego, knyszyńskiego, dabrówskiego i korycińskiego, organizuje się pielgrzymka do Wilna ze wszystkich parafii powiatów: białostockiego i sokólskiego.

Celem pielgrzymki jest obćście Kalwarii — pamiątki meki Chrystusa, oddanie czci Matce Najświętszej w Ostrej Bramie oraz złożenie holdu J. E. Me-

Na uporządkowanie Wygody

Magistrat postanowił o ostatnim posiedzeniu starać się o pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 3.472 zł. Pieniądże obrócone będą na zakupienie od Maksymiliana Walewskiego kawałka gruntu na przedmieściu Wygoda, niezbędnego dla uporządkowania dzielnicy. Grunt ten ma być oddany w administrację B.G.K. z tem że objęty będzie ogólną akcją parcelacyjną.

Przebudowa mostu w Dojłdach

W tych dniach odbył się przetarg na przeprowadzenie robót, związanych z przebudową mostu na rzece Białej w Dojłdach. W wyniku przetargu Zarząd Miejski postanowił powierzyć wykonanie robót przedsiębiorcy A. Młynarczykowi za sumę 13.447 zł.

Nowy kiosk na alejach

Zarząd Miejski postanowił wydzierżawić firmie „Aqusan” miejsce przy Alei Wojewody Kościńskiego w wylociu ul. Składowej na ustawienie drugiego kiosku z napojami i słodzącami.

Deszcz w czasie pogody

W ubiegły poniedziałek panowała — mówiąc stylem komunikatów meteorologicznych — pogoda słoneczna, o zachmurzeniu niewielkim. Mimo to spadł deszcz i to obfity.

Myliby się właściele ten, który uważał zjawisko to za coś niezwykłego; przeciwnie, powtarza się ono z całą regularnością co miesiąc, różniąc się tylko obfitością „opadów”. Bo nie jest to zwykły deszcz, przed którym ludzkość — to liczące wygnane, które padają w ciągu dnia Loterii Państwowej, a ilość ich zależna jest od klasy tej Loterii.

Właśnie 20 b.m. przypadła ostatni dzień ciągnięcia drugiej klasy trzydziestylotowej Loterii. W dniu tym wylosowane były nie tylko dwie główne wygrane po sto tysięcy zł., oraz stała dzienna wygrana, ale i to spośród większych wygranych, które pozostały jeszcze w kole. Ostateczne wyniki ciągnięcia przedstawia się więc jak następuje:

Po sto tysięcy złotych wygrali numerami 97034 w Łodzi i 136803 w Poznaniu, a właściciele w tamtejszej filii jednej z kolektur warszawskich. Pięćdziesiąt tysięcy i dwadzieścia pięć tysięcy złotych przypadły Krakowskiemu numerowi 56840 i 64746; we Lwowie wreszcie sprzedany został nr. 170678, na który padła wygrana dwudziestu tysięcy złotych.

Jak widzimy był to naprawdę „deszcz” wygranych, deszcz, który zapewne nikomu humoru nie zepsuł. Choć chce mieć szanse, by go podobny deszcz zrosił w przyszłym miesiącu, niech nie zapomni odnowić losu do trzeciej klasy, której ciągnięcie rozpoczyna się trzynastego sierpnia r.b.

Wysokie kary za przemyt pieprzu